WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

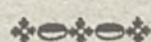
POCZET NOWY.



TOMIK SIÓDMY.

WILNO.

Józef Zawadzki własnym nakładem.



1836.

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu złożone były trzy exemplarze w Komitecie Cenzury. Wilno 1836 d. 11 Września.

Cenzor L. Borowski.

HISTORYA MAGIARÓW.

PRZEZ JANA MAILATH'A (*).

In medias res rapit auditorem, powiedział Horacy o królu poetów starożytności. Toż samo można powiedzieć o Maila'cie. Wydana przezeń historya *Magiarów* (dzisiejszych Węgrów), cała się zawiéra w pięciu tomach, rozdzielonych na pięćdziesiąt jeden rozdziałów. Ani słowa przemowy, tylko krótkie przypisanie Ludwikowi królowi bawarskiemu; oto jest, jak rozpoczyna nasz historyk. Prawda atoli, iż noty pomieszczone

(*) Geschichte der Magyaren von *Johann* Grafen von Mailath. *Wien*, *bei F. Tendler*, 1828.

w końcu każdego tomu i rozprawy przyłączone w kształcie dodatków, zastępują miejsce wstępu.

Pod koniec wieku dziewiątego, część ludu Magiarów, wyszedłszy z Galicyi, przebyła góry karpackie i zatrzymała się w miejscu przez nich nazwaném *Munka*; który to wyraz oznacza zmordowanie i odnosi się do znużeń wyprawy. Kraj, do którego Magiarowie przyszli, potém przez nich zawojowany i zasiedlony, zostawał natenczas pod panowaniem wielu władźców, jak Gelo, Glado, Alaroth, Zalan i t. d. Magiarowie przez dni czterdzieści stali spokojnie w Munka i w okolicach tego miasta. Taki był przestrach w powszechności przez nich rozszérzony, iż Sławianie górale, zostający pod panowaniem Zalana, bez oporu im się poddali. Magiarowie posunęli się pod zamek Ung. Labore, co miał polecenie bronić go, uciekł od strony Zemplina; ścigany i wzięty nad niewielką rzeczką został powieszony; odtąd rzeka, o któréj się namieniło, odebrała nazwanie *Laboreza*.

Arpad pomknął się aż pod Dodrog i do zamku Zemplina, zkąd wyprawił posłów do Zalana, domagając się odeń ziemi do zasiedlenia. Und Magiar i Reteł z Kumanów, otrzymali polecenie spełnić to poselstwo. Kiedy oni dosięgli wierzchołka góry Tarczal, ujrzeli przed sobą roztaczającą się nieźmierzoną płasczyznę, przerzniętą wodami Sajo i Hernada, którą zamykały na północ wysokie góry, na zachód góry pokryte lasem, lecz nie tak wysokie jak poprzedzające. Na południe wzrok ginął w nieprzerwanéj dali, gdzie się połyskiwały srébrzyste wody Cissy. Widok podobnéj krainy winien był zadziwić i stać się powabnym dla ludu, który żył dotąd i utrzymywał się tylko z polowania, połowu ryb i hodowania trzód. Zalan zbyt słaby, aby się mógł oprzeć, przystał na podane mu warunki. Maroth i Gelo odrzucili wszystko, czego się od nich domagano, lecz byli zwyciężeni. Zalan natenczas ujrzał się zmuszonym do nowych odstąpień. Wkrótce Magiarowie zawojowali kraj

cały między Cissą a Dunajem. Kiedy mieli stoczyć bitwę, zawsze przezornie rozdzielali swe wojsko na dwie części, aby w tymże czasie natrzeć z boku na nieprzyjaciela, kiedy nań z przodu uderzali. Podczas świetnego zwycięztwa, odniesionego przez wodzów, Arpad polując w lasach Torbagy, pił trzy dni z rzędu ze swymi przewodnikami i towarzyszmi.

Sławianie marahanijscy, znużeni próżną obroną od napadów zdobywczo wdziérającego się ludu, przeszli na stronę Magiarów, ogolili głowy jak oni, i poprowadzili ich do Włoch. Przeniknęli oni w głąb Modeny, wytracili zakonników klasztoru Nonantula, ogniem klasztor w perzynę obrócili, przy czém od płomieni znaczna liczba rękopismów zginęła. Mailath z tego powodu mówi: «odbudowano klasztor, zakonnicy wypłacili dług naturze; można więc wybaczyć historykowi, jeżeli najwięcéj z tego powodu stratę rękopismów opłakuje.» Roku następnego Magiarowie wrócili z większémi siły; lecz Berenger król włoski, otoczył ich

z wojskiem, co do liczby, przewyższającém, i wielu z nich trupem położył. Przestraszeni Magiarowie przyrzekali Berenger'owi, jeśli ich puści swobodnie, wrócić wolność wszystkim jeńcóm, wydadź broń, zdobycz przez nich zabraną, i przysięgali nigdy nie powracać do Włoch; lecz ich przełożenia ze wzgardą były odrzucone. Przywiedzeni do rospaczy, rzucili się na wojsko chrześcijańskie w chwili, gdy ono wczasu zażywało, i wymordowali do 20,000 ludzi; ostatki w nieładzie pierzchnęły. Zwycięzcy na lądzie, mniemali także bydź pogromcami na morzu; lecz Wenecyanie przekonali ich, iż jeszcze nie mieli znajomości taktyki morskiéj. W r. 921 Berenger skutecznie użył ku pomocy Magiarów, przeciw swym poddanym rokosz wszczynającym. We trzy lata potém pokonali oni wojsko Rudolfa króla Burgundyi górnéj i przeniknęli w głąb Francyi południowéj, gdzie nagłe zmiany powietrza, a nade wszystko niewstrzemięźliwość, o zgubę ich przyprawiły. W r. 937 Magiarowie splądrowali

całe Niemcy, Alzacyą, Lotaryngiją, Francyą aż do Oceanu, potém rozszérzyli się po Francyi południowéj, przebyli Alpy i przedarli się aż do Kapui, wszędzie pustosząc i mordując w swym przechodzie. W 941 r. przeniknęli nawet aż za Pireneje, lecz wkrótce wrócili nie zmierzywszy sił swych z Maurami.

W r. 907 Arpad umarł, zostawiwszy za następcę syna nazwanego Zoltan, który miał ledwo lat trzynaście. Cesarz rzymski Ludwik chciał korzystać z téj okoliczności dla skarcenia Magiarów; lecz został zbity na głowę.

Oto jak cesarz Wschodni Leon VI, zwany mądrym, który żył około r. 890, opisuje Magiarów; a miał sposobność ich poznać trzymając ich na żołdzie jako wojska posiłkowe: «Magiarowie, powiada on, lud wolny i liczny, są jeźdźcami od urodzenia i rzadko chodzą pieszo. Noszą na ramieniu kopije bardzo długie, a w ręku mają łuk, którego używają z wielką zręcznością do rażenia nieprzyjaciół z tyłu, gdy

ci puszczają się w ucieczkę; piersi ich i przód koni są pokryte żelaznym kirysem, albo gęstą kolczugą. Przywykli do używania łuku i puszczania strzał, nie lubią wręcz się ściérać, lecz raczéj wolą takie zwarcia się, w których mogą nieprzyjacielowi dokuczać zdaleka. Ztąd więc są najsposobniejsi do bystrych wycieczek, podjazdów, do przecinania dowozów i zasadzek. Wierni téj taktyce, oni ściągają nieprzyjaciela udawaną ucieczką i znagła się odwracają dla uderzenia na zdziwionych nieprzyjaciół. Kiedy są zmuszeni do stoczenia bitwy w szyku bojowym, dzielą się na gromady od tysiąca około jeźdźców, i dla nadania spojności zastępóm, mieszczą takie gromady po dwie jedna za drugą. Scigają nieprzyjaciela z nieznużoną zaciekłością, i nie wprzód przystępują do zabiérania łupów, aż zwycięztwo zupełnie będzie zapewnione. Że zaś niejedność rozmaitych plemion narodu, mogłaby, w czasie wojny, szkodliwe wydadź skutki, przeto przestrzegają ścisłéj karności i posłuszni są wodzowi naczelne-

mu, który karze winnych w sposób najsurowszy.»

Cesarz Ludwik powtórnie pokonany przez Magiarów, ujrzał się zniewolonym do płacenia im rocznéj daniny, i ze strapienia dokonał żywota. Magiarowie rozszérzyli postrach swego imienia przez cały kraj Niemiecki, do tego stopnia, iż Niemcy odmawiali w swych litanijach: *Od zażartości Magiarów wybaw nas Panie!* Nakoniec Henryk Ptasznik, zręcznie korzystając z odwłoki, piérwszy potrafił powściągnąć zapał wojowniczy ludu magiarskiego. W kampanii 934 r. Magiarowie stracili 36,000 ludzi. Ukrzepieni tém powodzeniem Niemcy, co dotąd nie śmieli mierzyć się w otwartém polu ze swymi przeciwnikami, nie ociągali się pomścić się za wszystkie krzywdy poniesione. W r. 938 oni znieśli całe wojsko Magiarów, które się przedarło do Saxonii. Zoltan w rospaczy zrzekł się rządów na rzecz syna swego Taksony. Młody ten książę chciał zagładzić hańbę, przez poprzednicze zwycięztwa ludowi jego zadaną.

Lecz w r. 955 wojska jego były zwyciężone przez cesarza Ottona, który zniósł całą siłę Magiarów; siedmiu tylko ludzi, co do téj wyprawy należeli, ratowało się ucieczką do Węgier, i tam żyli oni wzgardą okryci; bowiem mówiono, iż winni byli podzielić los swych towarzyszów broni. Dla zaludnienia swego królestwa Taksony przyzwał Pieczyngów z małéj Wołoszczyzny, Izmaelitów i Bissenienów. Porażeni w Niemczech, Magiarowie chcieli wynagrodzić klęskę przez zabory w państwie greckiém, lecz i tutaj również nie mieli powodzenia, jak w kraju, z którego zostali wyparci.

Taksony umarł w r. 972 i miał za następcę syna swego Geyzę, za panowania którego Chrześcijaństwo było zaprowadzone u Magiarów.

Lecz nim rzecz nastąpi o Magiarach po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj, powiada P. Mailath, niezbędna jest skréślić obraz Religii i obyczajów tego ludu, gdy jeszcze zostawał w pogaństwie, a pod tym wzglę-

dem mamy same tylko niepewne i zbyt nieliczne wiadomości.

Magiarowie nazywali najwyższą istotę imieniem *Isten*, którego trudno jest wskazać prawdziwą etymologiją. Przypuszczali istnienie dobrego i złego początku, czcili duchów dobroczynnych i obawiali się złośliwych, których przeznaczeniem było szkodzić ludzióm. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj, aniołowie zastąpili u nich miejsce piérwszych, a czarci drugich. Dzisiaj jeszcze w języku magiarskim zły początek ma nazwisko *Armangos* (dawniéj pisano *Arimanios*). Któż w tém nie pozna *Ahrimana* Persów? Magiarowie wierzyli w nieśmiertelność duszy, nazywali niebo *Menny* (aller), lecz nie mieli bynajmniéj wyobrażenia o przechodzeniu dusz. Zabijali na ofiarę swemu bóztwu koni. Po ofiarach następowały uczty, na których jedli mięso ofiar, pili ich mléko i krew; żołądek Magiarów nawet się nie brzydził mięsem wilków. Kapłani ich (*Taltos*) uchodzili za wróżbitów i czarodziejów. Magiarowie święcie przestrzegali przysięgi, ku-

powali żony za kilka sztuk bydła lub podarkami wszelakiego rodzaju, czego dowód, dla braku pismiennych świadectw, w tém się zdaje zawiérać, iż dzisiaj jeszcze dziewica do zaślubienia nazywa się *clado léany*, to jest młoda dziewica do przedania, a narzeczony *vö*, albo *vevö légény*, młodzieniec, który kupuje. Dla grzebania zmarłych wybiérano miejsca około rzek i strumieni; pogrzeby kończyły się ucztą.

Chrześcijaństwo zaprowadzone zostało u Magiarów za staraniem Sarolty, małżonki Geyzy, która była wychowaną w Religii greckiéj. Cesarz Otton posłał do Geyzy Brunona biskupa werduńskiego, który piérwszy przygotował przymierze, jakie wkrótce połączyło obu panujących. Piligrin biskup z Lorck, w niewiele czasów potém, udał się do Magiarów, dla opowiadania wiary katolickiéj. Przedsięwzięcie to wykonał z pomyślnym skutkiem, i sam nawet Geyza był przezeń ochrzczony. Synem Geyzy był ś. Stefan. Zaledwo wstąpił on na tron, kiedy Magiarowie je-

szcze zostający w pogańskich błędach, bunt przeciw niemu podnieśli; lecz ich pokonał za pomocą osadników niemieckich i Magiarów, którzy już przyjęli wiarę chrześcijańską. Zaledwo Stefan utwierdził się na tronie (około r. 1000), natychmiast wyprawił poselstwo do papieża Sylwestra II; przedstawiał mu usługi okazane i inne, jakie się obowiązywał dokonać w dalszym czasie w sprawie wiary chrześcijańskiéj; prosił i otrzymał koronę węgierską. Od tego czasu nie zajmował się, jak tylko dopełnieniem swych obietnic; ustanowił biskupstwa, założył klasztory i szkoły, nie tylko w Węgrzech, lecz nadto w Rzymie, w Jeruzalem i Carogrodzie. S. Stefan we względzie politycznym był także prawodawcą Magiarów; lecz ponieważ nie możemy w sposób dokładny wskazać, jakie instytucye jemu przypisać należy, zwróćmy raczéj uwagę, powiada Mailath, na stan Węgier pod panowaniem rodu Arpadów.

Od najdawniejszych czasów Magiarowie mieli monarchiją dziedziczną. Kiedy opu-

szczali dawne swe siedliska dla obrania nowych, przysięgali swemu naczelnikowi Almosowi, iż zawsze wybiérać będą królów z jego rodu, nie oznaczając wszakże, czyli to będzie starszy, średni, lub najmłodszy z potomstwa. Niewiasty były wyłączone od dziedzictwa tronu. Po większéj części królowie, za życia jeszcze, koronowali tego z synów, któremu chcieli oddadź królestwo. Na przypadek małoletności, mianowano radę regencyi, pod przewodnictwem królowéj matki. Epoka pełnoletności królów, żadną ustawą nie była określona. Wszyscy królowie Węgierscy namaszczali się przy wstąpieniu na tron, jeden z nich Salomon, nawet, trzykroć się koronował. Poświęconą koronę chowano w Stuhlweissemburgu. Dwór królewski składał się z palatyna, wielkiego sędziego, wielkiego podskarbiego, wielkiego marszałka, który był razem wielkim podczaszym oraz hetmanem, i kasztelana. Były także uprzywilejowane gminy, którym powierzano sprawowanie rozmaitych obowiązków wewnątrz i wszelkiego rodzaju dostarczania.

od najdawniejszych czasów władza królewka była ograniczona. W piérwiastkowéj umowie, zawartéj między Almosem i naczelnikami gmin węgierskich, wyraźnie zastrzeżono, iż ani oni sami, ani ich dziedzice, nie będą wyłączeni z rady książęcia i od urzędów królestwa. Arpad zwołał powszechne zgromadzenie ze wszystkich Magiarów na równinie *Pusztaszer*. W przeciągu wieku jedénastego, Bela wysłał heroldów, aby zwołać do rady królewskiéj po dwóch starszych z każdéj wsi. Za panowania Andrzeja II wszystka szlachta zjeżdżała się na sejm; za czasów zaś Beli IV postanowiono, aby każde hrabstwo wysyłało po dwóch lub trzech ze swego stanu, i na tém stanęło. Corok sejm się zgromadzał w Stuhlweissemburgu. Wyżsi z duchowieństwa i przedniejsi panowie królestwa, składali senat królewski i byli doradźcami króla, za każdym razem, gdy miał wydawać rozkazy lub postanowienia. Palatyn łącznie z wielkim sędzią wymierzali sprawiedliwość. Praw korony bronił

osobny urzędnik, którego zwano *fiscus regalis*. Królowie ze swą radą stanu, częstokroć zwiedzali królestwo, aby się o wszystkiém przeświadczyć własnémi oczyma; wówczas obowiązkiem było przedniejszych panów królestwa, albo gmin, starać się o utrzymanie króla i jego orszaku. Kraj był podzielony na hrabstwa, z których każde zamykało w sobie zamek królewski z wydzieloną częścią ziemi. Hrabstwem rządził hrabia, zrazu zwany *comes parochianus*, potém *comes supremus*, a dzisiaj *Obergespan*, którego król naznaczał. Był on we względzie politycznym, sądowym i wojennym naczelnikiem hrabstwa; *comes curiae* zastępował miejsce jego w potrzebie. Miał on następnie pod sobą *comitem praeconum*, ławników, pachołków i heroldów królewskich. W każdym z zamków królewskich znajdował się kasztelan, którego obowiązkiem było pobiérać dochody króla. Byli niewolnicy należący do ziemi, których przedawano razem z ziemią, jaką zajmowali; innych niewolników przedawano, jak każdy

nabyty towar. Służebność była czasową lub wieczną; w ostatnim przypadku tylko dzieci poddanego stawali się poddanymi, jak ich ojciec. Byli ludzie wolni, którzy uprawiali pola; byli oni rozdzieleni dziesiątkami lub secinami po majętnościach, i płacili pewną summę, albo brali na siebie inne mniéj uciążliwe obowiązki. Niektóre gminy zupełnie wolne, były zamieszkane przez cudzoziemców, których przemysł był lub mógł się stać pożytecznym dla kraju. Każde hrabstwo zawiérało w sobie mnóztwo wassalów lub feudataryuszów, którzy za opłatę swych lenności, obowiązywali się służyć królowi przeciw wszystkim nieprzyjaciołóm, pod chorągwią *Obergespana*. Niektórzy z nich składali straż przyboczną króla. W początkach liczono 106 familij szlachty, których naczelnicy byli towarzyszami A l m o s a; oni otrzymali odeń zupełną wolność i niezalcż•.ość swych dóbr, i kiedy jedna z takowych rodzin wygasała, dobra jéj rozdzielano między inne familije, albo sejm oddawał je cudzoziemcóm z nadaniem przy-

wilejów, jakie służyły zmarłemu właścicielowi. Kiedy wielkie niebezpieczeństwo groziło królestwu ze strony sąsiedzkiego ludu, obnaszano po całym kraju szablę krwią pokrytą. Dziesiąty, ósmy, a nawet piąty z liczby mieszkańców, obowiązany był iśdź na wojnę, tak z wieśniaków, jako też z ludzi gminy składających. Gdy *Obergespan* wymierzał sprawiedliwość, zasiadającymi w sądzie byli sołtysi, a wykonawcami wyroków pachołkowie. Którakolwiek ze stron nie stawająca na dzień naznaczony, traciła sprawę i nadto ulegała opłacie pieniężnéj. Sprawę przekładano ustnie. Appellacyą zanoszono przed wojewodę lub króla, których, w razie potrzeby, zastępował wielki sędzia. Dowody dla przekonania zasadzały się na wysłuchaniu świadków, przedstawieniu pismiennych dokumentów, poświadczeniu posiadania, na przysiędze, zeznaniu i probach przez ogień, wodę i nakoniec na pojedynkach sądowych. Dochody króla były trojakie: pobory pośrzednie, płody naturalne i pobory bezpośrzednie, jak opłaty od

przedaży, cła, części skarbów znalezionych, żupy solne, kruszce i kopalnie. Ku rozszérzeniu handlu służyły jarmarki, które się, co tydzień, odprawiały po zamkach królewskich, osadach i opactwach. Że zaś Żydzi najwięcéj zajmowali się obrotami handlowémi, z uszczerbkiem dla innych klass mieszkańców, postanowiono przeto, aby targi odbywały się po większéj części w sobotę. S. Stefan miał wiele dzieci, lecz wszystkie przed nim wymarły. On zeszedł ze świata r. 1038.

Po śmierci ś. Stefana, siostrzeniec jego Piotr, syn Ottona Wilhelma książęcia burgundzkiego wstąpił na tron, i tylko trzy lata panował. Poddani go strącili z tronu, i po ucieczce jego do Niemiec, Samuel nazwany *Apa* (ojciec) szwagier ś. Stefana, wyniesiony był na tron węgierski w r. 1041. On był zwyciężony i zabity w 1044 przez Henryka III cesarza niemieckiego, który oddał koronę Piotrowi. Wkrótce nowa rewolucya, z przyczyny powszechnéj niechęci narodu, pozbawiła go wolności i ko-

rony; zakończył on życie w więzieniu. Rewolucyą tę spowodowało oddziaływanie pogaństwa przeciw Chrześcijaństwu; wszędzie Magiarowie poganie, którym sprzyjało zwycięztwo, wytępiali Chrześcijan. Andrzej, który im był winien koronę, zaledwo został namaszczony przez biskupów katolickich, znowu zniósł pogaństwo. Chrześcijanie odzyskali ducha i utrzymali go na tronie. Andrzej musiał się bronić od napadów Henryka III, który zniechęcony niewielkiém powodzeniem, postanowił nakoniec zawrzeć pokój ze szczęśliwym przywłaszczycielem. Następcą Andrzeja był brat jego Bela, który mając sobie przyrzeczoną koronę, strącił go z tronu, gdy Andrzej koronował syna swego Salomona. Skoro Bela zwyciężył swego brata, lud tłumnie zbiegł się do Alby królewskiéj (Stuhlweissémburg) 1061 r., domagając się wytępienia Chrześcijan i przywrócenia pogaństwa. Bela rzezią powściągnął buntownicze wrzaski. Panował on tylko przez trzy lata, i umarł padając z tronu silnie pod

nim zachwianego. Trzéj jego synowie Geyza, Władysław i Lambert, dobrowolnie oddali koronę synowi Andrzeja Salomonowi. Lecz, bądź że współzawodnicy chcieli cofnąć ~~swe~~ zrzeczenie się, bądź też przez zawiść Salomona, wkrótce wybuchła między nimi wojna domowa, któréj wygnanie Salomona koniec położyło; on nie odzyskał tronu i zakończył życie jak pustelnik w Pola w Istryi.

Daléj następują panowania Władysława I, nazwanego świętym, Kolomana i Stefana II. Władysław I dozwolił wstępować w związek małżeński księżóm katolickim, wbrew wyraźnym zakazóm Grzegorza VII. Prawodawstwo jego było nadzwyczaj surowe, a nawet okrutne. W ustawach przezeń wydanych, znajdujémy następne miejsce: «Jeżeli niewolnik kradnie i przez swego pana nie będzie okupiony, uciąć mu nos; schwytanego powtórnie na złodziejstwie powiesić. Jeśli sędzia nie utnie nosa winnemu, lub go nie powiesi, sam ma bydź przedan, a dobra jego będą na

skarb zabrane.» Kiedy niewolnik skradł kurę lub gęś, wydzierano mu jedno oko. Władysław wiódł wojnę z Kumanami; legenda opisująca życie tego świętego króla, przywodzi, iż dnia pewnego wojsko jego zupełnie ujrzało się pozbawione żywności: Władysław wezwał pomocy bozkiéj, i natychmiast gromada jeleni i bawołów dobrowolnie oddała się na zabicie Magiaróm. Nieco daléj wojsko srodze cierpiało od pragnienia, i wnet się ponowiły cuda Mojżesza. Kiedy zwyciężeni Kumanie tył podali i w ucieczce dla wstrzymania ścigających Magiarów, rzucali po za sobą pieniądze, Władysław lękając się wypuścić z rąk zwycięztwa, znowu żarliwie westchnął do Najwyższego, który sztuki srébra i złota przemienił w kamienie. I dzisiaj jeszcze wieśniacy nadają tym kamieniom nazwanie pieniędzy ś. Władysława (*szent Laszlo penza*). Po śmierci tego króla tańce i muzyka na trzy lata ustały. Pod panowaniem synowca jego Kolomana, przez Węgry przechodziły rozmaite wojska Krzy-

żowników, lądem udając się do Palestyny. Tłumy Krzyżowników dopuszczających się bezprawia w tém królestwie, ściągnęły na siebie ostre skarcenie od Magiarów. Niektórym odziałóm wojska Koloman odmówił swobodnego przejścia, i był zmuszony siłą je odpiérać. Wojsko Gotfreda z Bouillonu, przestrzegając surową karność, w niczém nie przyczyniwszy zła Magiaróm, bez najmniejszych też i z ich strony przeszkód przebyło kraj spokojnie. W postanowieniach króla Kolomana natrafiamy na dwa następne artykuły: «Wzbraniamy prób przez rozżarzone żelazo i wrzącą wodę we wszystkich kościołach, dozwalając ich tam tylko, gdzie przebywają biskupi, albo w wielkich opactwach, jak w Presburgu i w Neutra. Nie należy powoływać przed sąd o czarodziejstwo, ponieważ nie ma go rzeczywiście.» Ostatnie rozporządzenie jest jakby promieniem cywilizacyi, przebijającym się przez pomrok owych czasów. W r. 1114 Stefan II nastąpił po swym ojcu Kolomanie.

Rozdział piąty (1128 — 1172) zamyka w przeciągu lat 44 panowania sześciu różnych królów. Stefan II bezskutecznie domagając się od Cesarza Greków wówczas panującego, wydania Almosa jednego z najprzemożniejszych swych wasallów, wypowiedział wojnę Grekóm. Klęski i powodzenia były z obu stron równe; śmierć Almosa pokój przywróciła. Po zejściu ze świata Stefana II, wielu współzawodników śpierało się o koronę; losy oręża przysądziły ją Beli II. Tymczasem oddziały Krzyżaków przez kraj ciągnęły; jeszcze Węgrów nie przeniknęła tak żywa i silna wiara, aby i oni mieli udział w tych wyprawach religijnych. Następcy Beli II, prowadzili wojnę z Rusinami i Grekami.

Okres od 1173 do r. 1222 obejmuje panowania cztérech królów: Beli III, Emryka, Władysława III i Andrzeja II. Za panowania Beli III, wychowanego na dworze carogrodzkim; Fryderyk Barbarossa przebywał Węgry ze swojém wojskiem krzyżowników, przestrzegając w niém naj-

surowszéj karności i był dobrze przyjęty, tak przez Magiarów, jak i przez ich króla. Fryderyk pisał do Papieża: «Niech będzie wiadomo Waszej Świątobliwości, iż byliśmy przyjęci z wielkiémi zaszczyty przez Belę, umiłowanego króla węgierskiego; lecz wszedłszy do kraju Greków wpadliśmy w ręce złodziejów i łotrów.» Małżonka Andrzeja II, Gertruda, ściągnęła niechęć swych poddanych, iż sprzyjała Niemcóm swym rodakóm i mieszała się nazbyt do spraw państwa. Sprzysiężono się na jéj życie; arcybiskup Granu napisał do spiskowych list, bez znaków ortograficznych, w którym radził ją zabić, lub odprowadzał od tego zamachu, według znaczenia, jakie czytający dowolnie mógł przywiązywać do wyrazów tego listu (*). Byli więc Jezuici i przed nastaniem

---

(*) *Die Königin zu tödten fürchtet nicht, gut ist es. Wenn alle übereinstimmen, widerspreche ich nicht, thut es.* Pomieniony arcybiskup wiedział zapewne o proroczém przepowiedzeniu pewnemu wojownikowi, które według różnego rozmieszczenia

Ignacego Loyoli. Królową zamordowano pod nieobecność jéj męża. Andrzéj II podjął wyprawę krzyżową około r. 1210. Była to prosta pielgrzymka; wyprawa jego nie miała żadnego skutku we względzie politycznym. W r. 1222 Andrzéj II zniewolony był dla przedniejszych panów swego królestwa nadać przywileje w bulli złotéj, z któréj przywodzimy niektóre miejsca: «W imie Trójcy Świętéj i nierozdzielnéj jedności, My Andrzéj z łaski Bożéj Król węgierski, Dalmacyi, Kroacyi, Serwii, Galicyi i t. d. Ponieważ wolność szlachty naszego królestwa i innych naszych poddanych, utwierdzona przez króla Stefana świętego, znacznie została uszczuploną potęgą niektórych królów, którzy mścili się krzywd własnych, szli za poradą ludzi przewrotnych, lub swój interes mieli na widoku, przeto znamienita szlachta naszego królestwa, udawała się do naszéj i po-

---

znaków ortograficznych znaczyło: *ibis: redibis? non; morieris in bello*, lub *ibis, redibis, non morieris in bello*.

przedników naszych łaskawości, przekładając królóm swym prośby i wstawienia się, aby otrzymać reformę naszego królestwa. Chcąc więc wymierzyć słuszność, we wszystkiém, ich prośbóm, jak to jest naszym obowiązkiem, zważając, iż z tego powodu między nimi a nami były przykre zatargi, których unikać należy, aby w zupełności utrzymać godność królewską (a nikt bardziéj nad nich nie może się przyłożyć do jéj zachowania), nadajémy im i innym naszym poddanym swobodę, jaką ich król święty udarował i w sposób następny stanowimy o tém co się ściąga do reformy naszego królestwa (następuje 31 artykułów, z których te są główniejsze): Artykuł II. Wolą jest naszą aby ani my, ani nasi następcy nie więzili, ani wydawali na stracenie, dla przypodobania się jednemu z możnych, kogokolwiek bądź z naszych poddanych, jeżeli on uprzednio nie będzie przed sąd pozwany i tą drogą skazany . . . Artykuł IV. Jeżeli którykolwiek bądź z naszych poddanych umrze, nie zostawiwszy synów, córka jego otrzymuje

czwartą część dóbr; pozostałémi zaś on podług swéj woli rozporządza. Jeśli go zaś śmierć zaskoczy i nie dozwoli na czyjękolwiek bądź korzyść zapisać, najbliżsi krewni po nim odziedziczą; a gdy ich nie ma, dobra jego do króla należeć będą... Artykuł XII. Żony schodzących ze świata lub skazanych na śmierć wyrokiem sądowym, lub umiérających na wojnie, albo innym jakimkolwiek bądź sposobem, nie mają bydź pozbawiane posagu. Artykuł XV. Nie dozwala się koniuszym, łowczym, sokolnikom, wchodzić do ziemskich majętności naszych poddanych (*). Artykuł XXII. Nie godzi się wieprzów naszych paść w lasach lub na łąkach naszych poddanych, bez zgodzenia się ostatnich . . . Artykuł XXVIII. Jeżeli ktokolwiek bądź zostanie skazany wyrokiem sądowym, żaden z możnych nie ma go bronić . . . Jeżeli my lub kto z naszych następców, kiedykolwiek naruszy te nasze rozporządzenia, ni-

---

(*) Zapewne aby nie brali czego im było potrzeba bez opłaty.

niejszém dajemy, bez pomówienia o niewierność, wszystkim naszym biskupóm, baronóm (*jobbagiones*) i szlachcie naszego królestwa w ogóle i pojedyńczo, teraźniejszym i przyszłym, pozwolenie przeciwić się i opiérać nam i naszym następcóm.» To ostatnie zastrzeżenie było zniesione w 1687.

Epoka nadania złotéj bulli zasługuje na uwagę. Na siedm lat przed tém w r. 1215 baronowie angielscy wymogli wielką kartę na swym królu Janie *bez ziemi*. Węgry nie należały do wielkich sporów o inwestytury; bowiem Koloman odstąpił papieżóm praw swych względem mianowania biskupów.

Andrzéj II był panującym i nie miał potrzebnéj tęgości charakteru; przyczyną zamieszek wichrzących jego panowanie, a których i bulla złota powściągnąć nie mogła, była po większéj części jego nieudolność. Ponieważ rozrzutność jego i marnotrawne wydatki, wyczerpały skarb królewski, odprzedał Żydóm prawo zajmowania urzędów w królestwie, tak, iż wkrótce oni pożeniwszy się z Chrześcijankami wielkiéj nabyli

przewagi. Bela IV, syn i następca Andrzeja II, przywrócił porządek w sprawach państwa swą dzielnością, która niekiedy wyradzała się w okrucieństwo. W r. 1240 Mongołowie splądrowawszy całą Azyją, równie jak Europę wschodnią, ukazali się w Węgrzech. Rozdzieleni na gromady, powiada Mailath, skupione pod małémi chorągwiami czarnémi i białémi, niekiedy pod wiechą z zatkniętą na wierzchu wełną, ci barbarzyńcy przybywali na małych koniach, lecz silnych, przywykłych do wytrzymywania głodu i trudów a nakształt psów wiernie się trzymających swych jeźdźców. Oni pędzili przed sobą wojowników ludów zwyciężonych, aby przez nich odpiérać piérwsze natarcia, sami zaś składali straż tylną, niemi, przestrzegając głuche milczenie nawet w zgiełku zaciętéj bitwy. Mongołowie zwyciężyli Magiarów w bitwie nad Sają, i Bela przymuszony był schronić się do Austryi. Jednakże Węgrowie odzyskali męztwo i przygotowali się bronić każdą ze swych twierdz przeciw zwycięzkim barbarzyńcóm.

W niewiele dni po bitwie nad Sają, Batu, naczelnik Mongołów przyciągnął pod Pest z całém swém wojskiem i zdobył miasto szturmem. Sto tysięcy ludzi szukających tam przytułku z tego powodu zginęło. Niewiasty, dzieci, starców stawiono rzędem; Mongołowie przechodzili przez te szeregi i podnosząc w górę ręce jeńców, sztyletami ich przebijali. Kobiéty mongolskie uzbrojone równie jak mężczyźni, wywiérały swą wściekłość przeciw niewiastóm magiarskim zabijając na miejscu piękniejsze, a najszpetniejszym ucinając uszy, aby je obrócić w swe niewolnice. Dzieci Mongołów uczyły się krew przelewać na ciałach dzieci węgierskich; ojcowie osypywali pochwałami dziécko, które jedném cięciem szabli rozcinało głowę swéj młodéj ofiary. Trupy zwalano nad brzegami Dunaju, a dzieci zatknięte na długich wiechach obnaszano, aby przestraszyć Węgrów mieszkających na drugim brzegu rzeki. Kiedy Mongołowie nie znajdowali nic do pustoszenia, powracali do swego kraju, ponieważ nie chcieli osiadać

w krajach zawojowanych, nadto, iż śmierć chana przyzywała ich do ojczyzny. Bela uwiadomiony o ich oddaleniu się, wrócił do swego królestwa. Co za okropny widok! przez dzień cały jadąc, trudno było napotkać człowieka; dzikie źwierzęta tak się rozmnożyły, iż dniem nawet wilcy zabiegały do wsi, porywały dzieci i rzucały się na ludzi uzbrojonych. Pola były puste, głód i zwykle mu towarzyszące choroby epidemiczne, spustoszyły Węgry. Bela natychmiast mianował biskupów w dyecezyach, które swych pasterzy straciły, zwiedzał swe królestwo, nadał nowe swobody i przywilcje, ponowił dawne i poczynił nowe nadania klasztoróm. On zniósł linije celne zaprowadzone wewnątrz królestwa, uchylił pojedynki sądowe i wydał wiele postanowień mających na widoku byt dobry fizyczny i moralny narodu. On także rozciągnął swą opiekę i na Żydów, aby zasłonić od nadużyć, których częstokroć dopuszczał się przeciw tym nieszczęśliwym fanatyzm religijny owego wieku. «Żyd, powiada on w swych postanowieniach, może

brać w zastaw wszystko co mu dają, wyjąwszy szaty kościelne; chybaby sam przełożony kościoła oddawał je w zastaw, lecz wzbrania się mu przyjmować odzież wilgotną lub skrwawioną . . . Jeżeli chrześcijanin zabije Żyda, winowajca ma bydź sądzony wedle praw, a cała jego ruchomość, równie jak dobra nieruchome, do nas należeć będą.»

Bela i syn jego Stefan V, prowadzili wojnę z Ottokarem królem czeskim. Za panowania Władysława IV, syna Stefana V, Ottokar był zwyciężony i zabity przez Rudolfa habsburskiego, któremu pomagało wojsko Magiarów. W r. 1301, pokolenie Aspadów wygasło przy śmierci Andrzeja III.

Mailath przyłączył w końcu piérwszego tomu, w kształcie dodatku, rozprawę Pana Jerzego de Feyer o początku Magiarów; sam zaś przydaje kilka uwag. Oto jest treść tej rozprawy: «Uważam, powiada Mailath, pytanie o początku Magiarów za nierozwiązane dotąd. Lecz może zbliżymy się do sta-

nowczego wyjaśnienia, jeżeli porównamy mniemania najpowszechniéj przyjęte względem tego pytania... Najdawniejszém mniemaniem było, iż Magiarowie pochodzili od Hunnów Attylli. Poźniéj czyniono ich pobratymcami Finnów, opierając się na podobieństwie dwóch języków finskiego i magiarskiego... Dr. Fessler w swojéj historyi Węgier, wywodzi Magiarów z wielkiego plemienia tureckiego.» P. de Feyer, autor rozprawy tłumaczonéj przez Mailath'a, utrzymuje, iż Magiarowie są jednego początku z Partami. Magiarowie, powiada on, w początkach mieli też same obyczaje, tenże sposób wojowania co i Partowie. Zapewne byłoby wielce interessującą dójśdź do pewności w tym względzie; lecz ponieważ sam Mailath nie widzi jeszcze zaspakajającego rozwiązania; przeto dłużéj się nad tém nie zatrzymując, przechodzimy do dalszego rozbioru jego historyi.

Wielu spółzawodników śpierało się o tron węgierski po wygaśnieniu pokolenia Aspadów; nakoniec zwycięztwo pozostało

przy Karolu Robercie dalekim krewnym dawnych królów. Dwór rzymski sprzyjał jego domaganióm się i dzielnie się przyłożył do ich utrzymania; lecz nowy władca zostawszy królem, nie pozostał spokojnym posiadaczem tronu. Wielu możnych panów rokosz przeciw niemu podniosło; najstraszniejszym zaś z nich stał się Mateusz hrabia Trenezin. Stoczył on z królem krwawą bitwę, lecz został zwyciężony, i ta przegrana całkiem go dobiła. Karol Robert odniósłszy zwycięztwo zabrał dobra swych nieprzyjaciół, na korzyść najgorliwszych swych stronników, między którymi znajdowało się wielu wyższych duchownych, co mężnie zań walczyli. Fakt następny, który dosłownie w tłumaczeniu przywodzimy, da wyobrażenie o zemście królewskiéj w owych czasach. «Król, małżonka jego Elżbieta i dwaj synowie Ludwik i Andrzej, obiadowali w Wyszegradzie. Wtenczas Felicyan Zach wszedł na pokoje i dobył miecza na zabicie familii królewskiéj. Królowi on zadał lekką ranę w ramie i uciął cztéry palce ręki pra-

wéj Elżbiecie; już był gotów zamordować dzieci króla, kiedy wtém dwaj ich nauczyciele Guyla de Kenesich i Mikołaj syn palatyna, rzucili się przed nich i odebrali cios śmiertelny przeznaczony dla piérwszych. Gdy się to działo, Jan syn Alexandra z hrabstwa Bodrogh, młodzieniec pełen siły i męztwa, sprawujący obowiązek szambelana królowéj, rzucił się na Zacha i silném cięciem broni w tył głowy wymierzoném, obalił go na ziemię; wtém straż nadbiegła i zabiła go. Ciało jego zrąbano w kawałki, iż niepodobna było go poznać. Niewiadomo co spowodowało Felicyana do tak zbrodniczego czynu. Był to człowiek podeszłego wieku i już osiwiały; zrazu jawny stronnik hrabiego Mateusza de Trenesin, opuścił go potém, aby przejśdź na stronę Karola Roberta. Król wielce go miłował i nie wzbraniał wolnego do swéj osoby przystępu. Tym sposobem Felicyan łatwo mógł się dostać do izby gdzie obiadowano. Wieść głosiła, iż król zgwałcił był Klarę, córkę Felicyana, młodą dziewicę rzadkiéj pię-

knośei, należącą do orszaku królowéj. Inni obwiniają jako doradźcę téj zbrodni Kazimierza króla polskiego, twierdząc, iż i królowa w tém uczestniczyła. Trupa Felicyana ćwiertowano, głowę jego posłano do Budy, ręce i nogi do wielu miast innych. Syn jedynak Felicyana uciekł z wiernym służącym; obaj zostali pojmani i ćwiertowani; tułowy ich rzucone na drodze, stały się pastwą psów. Piękna Klara także nie uniknęła zemsty króla: odcięto jéj wszystkie, prócz dwóch małych, palce, nos i usta tak, iż zęby zostały odkryte, wsadzono ją na konia i oprowadzano po miastach i wsiach; ona sama winna była podniesionym wołać głosem: taka jest kaźń tych, co się przeniewierzyli królowi. Starsza córka Felicyana Sede, żona szlachcica nazwiskiem Kopay, została pojmaną przez kasztelana Lewenez i ściętą przed zamkiem Lewenez. Kopay umarł w więzieniu, synów jego wydano kawaleróm Św. Jana Jerozolimskiego, którzy zesłani zostali na jednę z wysp morza Śrzódziemnego, skąd już nie wrócili. Wielu in-

nych krewnych Felicyana, podobnież uległo srogiéj karze.

Karol Robert ożenił syna swego Andrzeja z Joanną wnuczką Roberta króla neapolitańskiego. Starszy syn jego Ludwik był dziedzicem tronu. Ponieważ zaś Kazimierz W., król polski, nie miał potomstwa, sejm w Krakowie przyjmując przełożenia Karola Roberta, i za wolą samegoż Kazimierza, ofiarował koronę polską Ludwikowi, domniemanemu dziedzicowi korony węgierskiéj. Karol Robert zeszedł ze świata w r. 1342, mając lat 54; on panował lat 42. Syn jego Ludwik I, panował od roku 1342 do 1382. Umarł mając wieku lat 56. Gdy za sprawą Joanny, małżonek jéj Andrzej został zamordowany, Ludwik pisał do niéj: «Twe życie rozwiązłe, królestwo, któreś przywłaszczyła, powtórne twe małżeństwo, twoje oświadczenia niewinności, wszystko mi dowodzi, żeś winna; pomnij, że jest Bóg, co karze przestępnych.» Wkrótce przybył Ludwik z silném wojskiem i bez

wielkiego oporu podbił całe królestwo neapolitańskie. Joanna morzem ratowała się ucieczką do Awenjonu ze swym drugim mężem. Karol Durazzo, doradźca zbrodni, był ścięty, a braci jego do Węgier odesłano. Morowa zaraza, która niszczyła Neapol (była to pamiętna zaraza r. 1349 pustosząca całą Europę) zmusiła Ludwika do odwrotu; opuścił on Włochy, osadziwszy swém wojskiem królestwo Obojéj Sycylii. Włosi, co zawsze niecierpliwie znosili obce jarzmo, nie umiejąc sami się rządzić, wkrótce poczęli się buntować przeciw zostawionemu garnizonowi węgierskiemu; tak zaś byli zaciekli w gniewie przeciw swym nieprzyjaciołóm, iż odzierali żywcem ze skóry Węgrów, którzy wpadli w ich ręce. Ludwik przybiegł na pomoc swoim z wojskiem złożoném z 15 tysięcy Magiarów, z 8 tysięcy Niemców i ze 4 tysięcy Lombardów. We wszystkich oblężeniach, we wszystkich zaszłych bitwach, Ludwik nie szczędził swéj osoby, i swym przykładem dzielnie zachęcał wojowników. Wrócił nakoniec do

Węgier, powtórnie zdobywszy królestwo neapolitańskie. Węgrowie opuścili kraje Joanny, kiedy papież uznał ją niewinną, niesłusznie jéj przypisywanéj, zbrodni. We trzydzieści lat potém, syn Karola Durazzo, z pomocą Magiarów, zawojował królestwo neapolitańskie i Joannę o śmierć przyprawił. W r. 1358 Ludwik I, zhołdował na Wenetach Dalmacyą. W przymierzu pokoju powiedziano, iż papież rozstrzygnie trudności, jakie mogłyby wyniknąć, oraz, że którakolwiek ze stron układających się, w przypadku naruszenia warunków umowy, ulegnie klątwie kościelnéj. Podczas wojny króla tego przeciw Wołochóm w r. 1371, widzimy, iż miał w swém wojsku łuczników angielskich. Zwycięztwa pod *Crecy* i *Poitiers*, rozszérzyły po całéj Europie sławę łuczników angielskich. Po śmierci Kazimierza W. w r. 1370 Ludwik I w Krakowie koronował się na króla polskiego. W pięć lat potém Władysław biały, jeden z przedniejszych panów Polski, chciał się śpiérać o tron ojczysty z królem

węgierskim; lecz ten go uspokoił postąpiwszy mu 10,000 florenów i mianując go przeorem Benedyktynów w Martinsbergu w Węgrzech. Ludwik I wraz z matką swą Elżbietą poczynił mnogie nadania kościołóm i klasztoróm. Monarcha ten starał się, acz napróżno, nawrócić Żydów do Religii katolickiéj. Widząc, iż usiłowania jego nie miały skutku, wygnał ich ze swego królestwa, lecz sprawiedliwszy od innych w tym względzie królów, nie odarł ich ze skarbów i pozwolił wszystko im zabrać, co tylko mieli. Oni się udali do Austryi i Czech. W prawach przez się wydanych, Ludwik okazuje się ludzkim i sprawiedliwym. Zabronił karać cieleśnie lub zabraniem na skarb dóbr, synów lub krewnych przestępcy. Rozciągnął swą opiekę na gminy, uwolnił od wszelkich podatków miasta Guns i Skalitz, aby obywatele mogli murem opasać swe miasta; Libethen i Karpfen otrzymały nadania i przywileje gmin; oba miały pozwolenie wybiérać dla siebie sędziego i plebana. On założył

akademiją w Pięciu-Kościołach (*Fünfkirchen*).

Ludwik I umarł nie zostawiwszy synów: ze trzech córek jego piérwsza *Margaryta* była poślubioną delfinowi francuzkiemu, i umarła zaraz po swym małżonku; druga *Marya* wyszła za Zygmunta margrabiego brandeburskiego; trzecią *Jadwigę* naznaczano za żonę Wilhelmowi arcyksiążęciu austryackiemu. Marya nie miała więcéj nad lat 12, kiedy jéj ojciec zeszedł ze świata; ją natychmiast ogłoszono królową węgierską. Z drugiéj strony Jadwiga została obrana królową polską. Horwatowie i inni niechętni przyzwali na tron węgierski Karola króla neapolitańskiego. Marya, aby mieć obrońcę, zaślubiła Zygmunta margrabię brandeburskiego. D. 7 Lutego królowa matka Elżbieta i Gara jéj poufny, sprzątnęli ze świata przywłaszczyciela Karola, przez Blaza Fergacza, podczaszego królowéj. W kilka czasów potém Ban Horwathi, nieubłagany nieprzyjaciel obudwu księżnych, uderzył na wojsko

Elżbiety, zabił Garę, Fergacza i królową matkę a uwięził Maryą. Zygmunt dowiedziawszy się o niewoli swéj żony, przybył do Węgier, i w skutek powszechnego zapału, jaki obudziła jego sprawa, pokonał wszystkich swych nieprzyjaciół, odzyskał swą małżonkę i został panem tronu. Panowanie jego trwało od r. 1387 do 1437. Horwathi został schwytany i ćwiertowany z wielą swych uczestników. Paweł Horwathi biskup agramski zachował życie, chociaż był jednym z naczelników sprzysiężenia się; lecz go odsądzono od biskupstwa. «Przeznaczenie, powiada Mailath, zdawało się chcieć wydadź Zygmuntowi wszystkich jego nieprzyjaciół jednych po drugich. Trzydziestu dwóch celniejszych wojowników, pod dowodztwem Kontha, który się odznaczył męztwem w wojnach Ludwika I, składało pewien rodzaj bractwa orężnego; nie uznawali oni władzy Zygmunta, błąkali się po kraju, żyjąc podług upodobania, i znani byli pod nazwiskiem trzydziestu dwóch wojowników. Dla

ścigania ich został wysłany Jerzy Waidafi, dzielny i przebiegły wojownik. Trzydziestu dwóch wojowników, bynajmniéj nie obawiając się niespodzianego napadu, obozowali nad brzegami Sawy, kiedy w nocy Waidafi otoczył ich ze znacznym oddziałem wojska. W chwili natarcia wszyscy oni spali, prócz Jana Korpada, którego słońce nigdy nie zostawało w łożu. Wojownicy gotowali się do mężnéj obrony; lecz Waidafi, przyjaznémi słowy złudziwszy, obiecując ich pojednać z królem, skłonił ich do poddania się. W mieście Karu Waidafi kazał ich skrępować i posadzawszy na wozy do Budy ich przeprowadził. Wówczas trzydziestu dwóch postanowiło do ostatniéj chwili życia urągać się królowi. Przed Zygmunta siedzącego na tronie, otoczonego orszakiem celniejszych panów, trzydziestu trzech przywiedziono. Żaden z nich nie wyrzekł słowa, aby się uniewinnić, lub błagać o przebaczenie, żaden nie zgiął kolana; żaden nie uchylił głowy; Zygmunt tak był obru-

szony, iż rozkazał wszystkich ściąć na placu ś. Jerzego w Budzie. Kiedy przyszła koléj na Stefana Kontha, on zawołał: «Zawszem na śmierć patrzał bez bojaźni i dopiéro jéj się nie ulęknę:» i tak swą głowę na pniu położył, aby widzieć zgubny cios padający. Giermek Kontha, Choka, rzewnie płakał, widząc śmierć swego pana. Zygmunt go pocieszał, obiecując pamiętać o nim; lecz ten młodzieniec wzgardliwie mu odpowiedział, i równie jak inni był ścięty. Pamięć o tych nieszczęśliwych zachowała się w pieśniach ludu. Zygmunt w tym razie okazał się okrutnym i krwawym, i nie bez przyczyny w dalszym czasie żałował, iż nie był łaskawszym.

Królowa Marya zakończyła życie w r. 1395. Pod tenże czas Zygmunt musiał wojować ze sławnym Bajazetem.

O początku Turków i o piérwszych wypadkach z ich historyi, mamy tylko ustne podania. Lecz to, w sposób pewny, jest wiadomo, iż piérwiastkową ich ojczyzną były stepy wyższéj Azyi. Za czasów Zy-

gmunta, lud ten wojowniczy zostawał pod naczelnictwem Bajazeta (*Bajezid*), który zaledwo wstąpił na tron, rozkazał zamordować ostatniego brata, którego miał jeszcze, aby panował w zupełném bezpieczeństwie. Postępy jego coraz bardziéj wzmagające się, wzbudzały obawę i zawiść Zygmunta, który przeciw strasznemu Bajazetowi przedsięwziął nową wyprawę krzyżową, w jakiéj mieli udział hrabia Newerski i mnóztwo celniejszéj szlachty francuzkiéj. Zygmunt uszedłszy klęski pod Nikopolem, drogą morską wrócił do swego królestwa, gdzie dumni panowie rozszérzyli pogłoskę o jego śmierci. Przybycie jego opoźniło wybuchnienie powszechnéj niechęci. Zwołał on sejm w Körös-Udvarhely, wojewoda Stefan Laczk, jeden z magnatów rokoszanów, tak był zuchwałym lub płochym, iż ośmielił się ukazać się na nim. Zygmunt rozkazał go przytrzymać na piérwszém z posiedzeń i natychmiast mu odjąć życie. Liczni towarzysze broni wojewody zgromadzili się około miejsca posie-

dzeń sejmu; wpośrzód nich rzucono trupa Laczka, co tak ich przestraszyło, iż się natychmiast rozpierzchli. W kilka czasów potém, panowie zebrawszy się w pałacu Zygmunta, uczynili go jeńcem. Jedni chcieli go zabić, inni tajnie doń przywiązani, ocalili mu życie. Przeprowadzono go naprzód do Wyszegradu, potém oddano go pod straż Mikołajowi i Janowi Gara, którzy go strzegli w zamku Siklos. Wiele przyczyn skłoniło panów do podobnego zamachu; postępek Zygmunta przeciw trzydziestu dwóm wojownikóm, przegrana pod Nikopolem, nierząd króla i t. d. Wkrótce potém skutkiem starań jego stronników, Zygmunt odzyskał tron z wolnością. W 1410 r. był on wybrany na cesarza rzymskiego. Monarcha ten, jak wiadomo, niepospolitą grał rolę na soborze konstancyeńskim. Tam się okazał jawnym stronnikiem reformy, lecz z boleścią przyszło mu widzieć, iż wszystkie jego widoki pozostały bez skutku. Chociaż sobor konstancyeński wiele zajmuje miejsca w dziele Mailath'a,

my tylko kilka słów o nim powiémy, namieniając o działaniach na nim dokonanych przez króla węgierskiego i cesarza rzymskiego. Zygmunt zgodnie z większością soboru, zmusił trzech papieży wówczas panujących do odstąpienia ich dostojności, i trzystu wojownikóm węgierskim rozkazał strzedz papieża Jana XXIII, który cofając poprzednie swe zgodzenie się, uszedł z Konstancyi, aby ogłosić wszystkie swe działania za nieważne i jak nienastałe.

Tymczasem Hussyci rozszérzyli pożar wojny po całych Czechach. Wacław król tego kraju właśnie podówczas umarł i tron jego należał do Zygmunta, który ruszył przeciw sektarzóm z wojskiem od 150,000, lecz zupełnie został pokonany. Wkrótce potém Ziska, dowodźca tych fanatyków, nową mu zadał klęskę pod Deutschbrod. I gdy oręż nic nie nadał, Zygmunt zgodził się nakoniec przystać na podawane warunki, dozwolił swobodnie i bez żadnych ścieśnień wyznawać ich wiarę, i tém spokojność była przywróconą. Zygmunt ze-

szedł ze świata 1437. Nieszczęściem dla siebie, nie umiał cenić ani czasu, ani znał wartość pieniędzy, i panując w epoce tchnącéj duchem wojny, nie miał talentów strategicznych, którémi mógłby massy pociągnąć za sobą. Następcą Zygmunta w Węgrzech i na tronie cesarzów był zięć jego Albert, który wkrótce po nim umarł, zostawiwszy dwie córki i żonę synem brzemienną. Wdowa po Albercie rządziła w Węgrzech, Fryderyk książę austryacki w Austryi, a Jerzy Podiebrad w Czechach. Stany królestwa węgierskiego, za zgodą królowéj, przystąpiły do obrania króla, i wybór padł na Władysława króla polskiego; królowa, będąca tego przeświadczenia, iż porodzi córkę, wkrótce wydała na świat syna, którego także nazwano Władysławem. Z tego powodu stronnicy obu królów wypowiedzieli sobie zaciętą wojnę. Tymczasem Turcy korzystając z wojny domowéj, trapiącéj Węgry, oblegli w 1440 Belgrad. Węgrowie wówczas raz piérwszy użyli strzeleckiego pro-

chu; lecz ich artylerya była jeszcze wielce niedoskonałą; nabijali każde działo pięcią lub sześcią kul wielkości orzecha. Jan Zowar, rządźca Belgradu, wytrzymał oblężenie przez sześć miesięcy, i zmusił nieprzyjaciół, którzy nic nie sprawili, do odstąpienia. Miejsce jego zastąpił wsławiony Jan Hunyadi, wkrótce potém mianowany wojewodą siedmiogrodzkim. Nauczony piérwszą przegraną wielki ten wojownik, umiał połączyć baczną ostrożność z najświetniejszém męztwem. Dwadzieścia tysięcy nieprzyjaciół legło na pobojowisku w piérwszéj potyczce, zaszłéj po jego przegranéj, i to zwycięztwo okupione było śmiercią tylko trzech tysięcy Magiarów. Mesid-bej, dowódźca wojska tureckiego, był zabity, równie, jak syn jego. Pasza Schchadeddin nadbiegł na czele 80,000 ludzi, podnieść sławę oręża tureckiego. «Skoro tylko Węgrowie postrzegą mój zawój, pierzchną na kilka mil drogi.» Mężnie się potkał Hunyadi, i pasza tylko bystrości swéj ucieczki winien był ocalenie. Prawie wszystkie

jego 80,000 żołnierza, poszły połączyć się z braćmi, za których pomścić się przysięgły. I gdy wojna domowa nieco się uśmierzyła, wszystkie usiłowania Magiarów były zwrócone przeciw Turkóm; kardynał Julijan pobudzał do wyprawy krzyżowéj przeciw tym niewiernym, i wojsko Hunyada zwiększyło się znaczną siłą Polaków, Serbów, Wołochów i Niemców. Pięcio-miesięczna kampanija kosztowała Turków do 30,000 żołnierza. Przestraszony Amurad wyjednał pokój; lecz wkrótce poczęto utyskiwać na śpieszne układy, a ponieważ ówczesna moralność dozwalała dopuszczać się krzywoprzysięztwa przeciw niewiernym, nową wojnę wypowiedziano Turkóm, którzy we 100,000 orężnych uderzyli na wojsko chrześcijańskie, zaledwo 25,000 żołnierza liczące. Okazawszy cuda męztwa, już prawie pewni wygranéj, Chrześcijanie niebacznie zapędzili się za pierzchającymi, i wkrótce ujrzeli głowę Władysława zatkniętą na kopii ottomańskiéj. Śmierć króla pociągnęła za sobą wytępienie wojska ma-

giarskiego. **Hunyadi** szczęśliwie uszedł klęski; mógł on cofać się, nie ściągnąwszy na się bezcześci, ponieważ wypełnił swą powinność. Bitwa ta stoczona była 10 Listopada 1444 w okolicach Warny.

Na tém się kończy drugi tom dzieła **Mailath'a**, co do opisywanych wypadków; przyłączony jest doń dodatek o starożytnych familijach szlacheckich w Węgrzech. Podobne genealogije zazwyczaj przywodzone w dziełach historycznych siedmnastego wieku, dzisiaj wydawałyby się prawdziwym anachronizmem. Lecz nie tak się rzecz ma w Węgrzech, gdzie jeszcze panuje chelpliwa i dumna ze swych przywilejów szlachta.

W początkach, familij piérwszych zdobywców Węgier, między których rozdzielono zabraną ziemię, liczyło się 108. One posiadały jak zupełną własność części ziemi losem im wydzielone, i ponieważ to nie były lenności, przeto one nie oddawały hołdu królóm. Ztąd więc naczelnicy tych familij otrzymali tytuł magnatów. Oprócz familij piérwszych zdobywców kraju, znamienici

cudzoziemcy otrzymali jak własność, nie zaś jako lenność, ziemskie posiadłości i stali się w prawach podobnymi do innych magnatów.

Po bitwie pod Warną, Jan Hunyadi był obwołany rządzcą Węgier, kiedy tymczasem król prawny Władysław V, znajdował się strzeżony na dworze cesarza Fryderyka. Hunyadi zaledwo przywrócił porządek i spokojność w kraju, wnet postanowił zgromić Turków i pomścić się na nich za cienie Węgrów poległych pod ich razami. Bitwa przez dwa dni trwała, Węgrowie ją przegrali; do 17,000 ich zabito, było ranionych lub wzięto w niewolą; u zwyciężców do 40,000 znalazło się niezdatnych do boju.

Władysław V nastąpił na tron w 1452, on wspaniałomyślnie nagrodził Hunyada i towarzyszów broni tego mężnego wojownika, potém ogłosił zupełną i bezwarunkową amnestyją wszystkim, którzy się jego zemsty obawiać mogli. Ulrych Cilly, piérwszy minister nowego króla, skreślił dlań plan życia, w którym wyszczególnił uczty, zaba-

wy i wskazał przepędzenie wszystkich godzin. «W czasie obiadu, mówi on, wprowadzą darmojadów, tańcerzy, grających na gitarze i śpiewaczki; należy aby wszyscy ci ludzie natrząsali się z cesarza, chwalili króla i uwielbiali czyny hrabiego (Ulrycha Cilly). Po śpiéwach i tańcach król nieco wytchnie.... Poczém uda się na radę, lub konno pojedzie odwiedzić w mieście damy, albo też dziewice słynące z piękności. Mimo całą swą ostrożność, wkrótce Ulrych Cilly zmieniony został przez niejakiegoś Entzigera. Tymczasem Mahomet II pogromca cesarza wschodniego, wtargnął ze zwycięzkim orężem do królestwa Władysława V; Hunyadi mianowany, osobném postanowieniem, główným wodzem królestwa, zwyciężył Firusbega, jednego z dowodźców sułtana i rozproszył oddział wojska od 32,000 żołnierzy. Mahomet II pozostał w swéj stolicy nie racząc mierzyć się ze szlachetnym swym współzawodnikiem. W r. 1456 Mahomet II obległ Belgrad; mnich Jan Kapistran i waleczny Hunyadi ocalili miasto. Nic mo-

żemy oprzeć się chęci przywiedzenia w przekładzie całego tego miejsca, tak ono jest ożywione i malownie wydane. «Kiedy stany naradzały się w Budzie, przyszedł do miasta Franciszkan, człowiek nizkiéj postawy, stary, chudy, wycieńczony, o skórze tylko i kościach, lecz niezmordowany, zawsze pełen ducha, nieustępujący w nauce mędrcóm, umiejący zastosować się do pojęcia ludzi ciemnych i obudzać zapał w najobojętniejszych sercach: był to Jan Kapistran. Wysłany z Włoch przez papieża dla opowiadania wyprawy krzyżowéj przeciw Turkóm, przebył on Austryją, Czechy, Polskę, przybył nakoniec do Węgier, gdzie niebezpieczeństwo i upadek na umyśle były największe. Biskupi miasta w swych listach prosiły o zaszczyt widzenia go; tysiące osób czekały go na drodze, tysiące osób mu towarzyszyły: modlitwy jego uzdrawiały chorych; kiedy zaś kazał (co każdego dnia miało miejsce) dwadzieścia do trzydziestu tysięcy osób, słów jego słuchało. Księża, zakonnicy, żebracy, rolnicy i uczniowie krzyż przyjmowali.

Strzelby, łuki, proce, włócznie, strzały, miecze, kosy, kije i topory, taka była ich broń. Dziwne wojsko z 60,000 ludzi uniesionych zapałem, biegło w ślad za siedmdziesiątletnim starcem.

«Tym czasem niebezpieczeństwo wzrastało. Mahomet uczynił potrzebne przygotowania; ukazał się pod Belgradem ze 150,000 wojska i 300 dział, z których wiele było potwornéj wielkości. On się odkazywał, iż obiadować będzie w Budzie. Wyborowa flota pokryła Dunaj, przerwała wszelką komunikacyą między Budą i dalszémi Węgry, a puściła się w górę rzeki pustosząc w lewo i w prawo. W Szegedynie mieście odległém na mil dwadzieścia cztéry węgierskich od wałów Belgradu, słyszano huk dział; odgłos ten mieszał radość z niespokojnością w sercach Węgrów, ponieważ dowodził, iż miasto jeszcze się broniło. Michał Szilagyi szwagier Hunyada bronił miasta zblizka opasanego; był to lew osaczony w swéj jaskini. Dzień jeden, godzin kilka mogły stanowić o ocaleniu królestwa. Wówczas Ul-

rych Cilly (który odzyskał względy Władysława V) pod pozorem wycieczki na polowanie, wyjechał z królem i w największym pospiechu dopadł do Wiédnia. Jan Kapistran połączył swe wojsko z wojskami regularnémi zostającémi pod dowodztwem Hunyada. Święty i rycerz Chrześcijaństwa, postępowali na przód przeciw bohatyrowi Íslamizmu. Wojsko chrześcijańskie zatrzymało się pod Szalankemen; Hunyadi zebrał 200 statków i osadził je wyborowém wojskiem. Szczęściem, mógł on uwiadomić załogę w Belgradzie o dniu w którym miał uderzyć na flotę turecką; Szilagyi ze swéj strony uzbroił 40 niewielkich statków. Flota chrześcijańska w najlepszym porządku powoli płynęła w dół rzeką; okręt admiralski na którym znajdowali się przyjaciele Hunyada, stanowił straż tylną. Sam Jan Hunyadi z oddziałem konnicy konwojował flotę, aby nie dozwolić Turkóm wyjśdź z ich okrętów. Pobożny zakonnik szedł pieszo odmawiając modlitwy; chorągiew krzyżowników obok niego powiewała. Turcy postrzegł-

szy flotę magiarską, pewni byli zwycięztwa; okręty swe połączyli łańcuchami i utworzyli tym sposobem pewien rodzaj mostu. Znagła ukazały się statki z Belgradu. Flota turecka okrążona, ze wszech stron szturmowana, po zawziętéj bitwie została rozerwaną; okręty ją składające w części były zatopione, spalone lub stały się niezdatne do użycia. Hunyadi wszedł do Belgradu wśrzód okrzyków ludu.

«Wały Belgradu tak były zgruchotane, iż zaledwo można było rozpoznać miasto w ich obwodzie. Mahomet nakazał szturm powszechny. Ileż to czynów rycerskich dnia tego dokonano o jakich się pamięć nie przechowała, ileż innych było, pod te czasy, sławionych, o których dzisiaj zapomniano? Turcy przebywszy mury, po większéj części, w kupy zwalisk zamienione, przedarli się do miasta, gdzie walczono jak na placu bitwy. Hunyadi ich odparł, lecz z nowym zapałem uszykowawszy się w gęste szeregi, znowu natarli; już miasto dolne było w ich ręku, już niewierni w przekonaniu, iż lecą na niechybne zwycięztwo, rzucili się ku górnemu

miastu z coraz bardziéj wzrastającą zażartością, już jeden Osmanlis wdarłszy się na mur doszedł do szczytu wieży, na któréj chciał zatknąć ogon koński, kiedy wtém pewien Węgrzyn, nazwiskiem Dugowicz, tam go dosiągł. Ujęli się oburącz za siebie, lecz iż byli równéj siły, walka ich nie mogła mieć skutku. Wtenczas w bohatyrskiéj rospaczy, Węgrzyn silnie opasawszy ciało swego przeciwnika, rzucił się z nim ze szczytu wieży (*). Natarczywy napad Turków tak był straszliwy, iż wielu Węgrów, sam nawet Szilagyi, myśleli o ucieczce, i Hunyadi już poczytywał miasto za stracone. Jeden tylko zakonnik był niezachwiany. Znowu on mężnie natarł na czele krzyżowników; imiona Jezusa i Allaha, powtarzane przez sto tysięcy ust, brzmiały w po-

(*) Wiadomo, iż wojownicy mexykańscy chcieli podobnym zupełnie sposobem zamordować Fernanda Korteza. Lecz nieszczęściem dla nich, Kortez potrafił z ich rąk się wyswobodzić, tak, iż nie mogli cieszyć się umiérając, że swą śmiercią przyczynili zgubę i swemu nieprzyjacielowi.

wietrzu, wpośrzód wrzawy wojennéj i głuchych jęków konających. Nie miano czasu podnieść mostu zwodzonego; tędy nade wszystko Turcy usiłowali przeniknąć, w tém też miejscu walka była najzażartszą. Przywiedzeni do rospaczy oblężeni, rzucali w przekopy wiązki drzewa, smołę, siarkę i wszystkie palne materjały, jakie się znaleźć mogły w mieście; potém podłożyli ogień, wyleli na to wszystko wrzący oléj, i w mgnieniu oka wszystko zajęło się płomieniem. Oblegający dusili się i ginęli; wojsko tureckie szukało ocalenia w ucieczce, wydając straszliwe wrzaski. W takim zaś nieporządku uciekający cisnęli się na most zwodzony, iż wielu Turków z rospaczy rzucało się w płomienie. I w chwil niewiele miasto zostało uwolnione od widoku swych nieprzyjaciół.

«Hunyadi, jako wódz doświadczony, postawił swoich w szyk bojowy i zabronił im, pod karą śmierci, ścigać pierzchających, gdyż Turcy w znacznéj jeszcze byli liczbie. Żołnierze posłuszni byli temu roz-

kazowi, lecz nie krzyżownicy, którzy gromadami puścili się ścigać niewiernych. Pięciu krzyżowników, napadniętych przez Turków, liczbą przewyższających, broniło się strzałami, inni przybiegli im na pomoc, utarczka stała się ważniejszą i większą. Kapistran widząc co zachodziło, pośpieszył z pozostałémi siły krzyżowników; za broń służyła mu gruba trzcina, na któréj był krzyż wyrażony. Hunyadi ruszył ze swymi za nim, aby dokonać zwycięztwa nad nieprzyjacielem, lub, w razie potrzeby, zasłonić odstąpienie krzyżowników. Turcy walczyli z męztwem, jakie tylko rospacz natchnąć może: Mahomet, jak bohatyr niezwalczony. Tymczasem krzyżownicy ciągle się posuwali w niepowstrzymanym zapędzie; okopy Turków szturmem zostały wzięte, sułtan odebrał ciężką ranę. Wojsko tureckie pierzchnęło w największym nieładzie i pociągnęło za sobą swego wodza okrytego ranami, który nie inaczéj mógł zahamować uciekających i przywrócić porządek, jak rozkazawszy stracić w Adrya-

nopolu celniejszych naczelników swego wojska; 50,000 Turków zginęło podczas oblężenia, w bitwach, lub w czasie cofania się. Zdobycz Chrześcijan była niezmierną i zapał powszechny w całém Chrześcijaństwie.»

We dwadzieścia dni potém zeszedł ze świata bohatyr węgierski Jan Hunyad, w 56 roku życia. Skonał on na rękach Kapistrana, towarzysza broni i jego sławy, który też wkrótce po nim rozstał się z tém życiem. Ulryk Cilly poprzysiągł zgubę Hunyadów; Władysław Hunyadi uprzedził, zmusiwszy go odjąć sobie samemu życie. Wtenczas Władysław V zdradziecko schwytał młodego Hunyada i ściąć go rozkazał w Budzie. Wkrótce potém i sam umarł z zapalenia trzewów. Węgrowie obrali następcą Macieja Korwina I, wtórego syna walecznego Hunyada, który zaledwo liczył lat 15. Nowy król natychmiast się zajął urządzeniem sił wojennych w swém królestwie. Zalecił, aby dwudziestu osiadłych dostawiło jednego żołnierza;

ztąd poszło nazwisko husarów, nadane téj milicyi (*huss* dwadzieścia i *ar* cena). Maciej Korwin wiódł wojnę z cesarzem Fryderykiem III, a poźniéj z Mahometem II, który zawojował Serwiją i Bośniją. Powodzenia jego ani przeciw jednemu, ani przeciw drugiemu, nie były wielkie, lecz także nie poniósł i klęsk znaczących. Jerzy Podiebrad, teść Macieja, ogłoszony za heretyka przez dwór rzymski, ujrzał nieprzyjaciela w swym zięciu, który się wyzwał bydź obrońcą stolicy apostolskiéj i prawowiernéj nauki. Wojna ta nie miała żadnego stanowczego skutku.

W miesiącu Październiku r. 1478, dwunastu paszów wtargnęło do Siedmiogrodu, na czele wojska od 40,000 żołnierza. Celniejsi między nimi byli Mihalogthi, Alibeg, Iskender, Hassan-beg, Thsabeg i Bali-beg. Szczęściem dla Węgrów, niezgoda zajęła się między wodzami nieprzyjacielskimi. Za ukazaniem się nieprzyjaciela, wojewoda siedmiogrodzki, Stefan Batory, wezwał na pomoc Pawła Kinizsi,

hrabiego Temes; sam zaś na czele oddziału, naprędce zaciągnionego, rzucił się na spotkanie nieprzyjaciół, już mordem przesyconych. Walka zaszła na równinie chlebnéj (*Kenyermezo*); przewyżka Osmanlisów, co do liczby, tak była wielką, iż chrześcijańscy żołnierze, jak prawdziwi męczennicy, przygotowali się na śmierć przez przyjęcie sakramentu ciała i krwie Pańskiéj. Batory uszykował wojsko węgierskie we dwa oddziały: Szeklery składali prawe skrzydło piérwszego, Saxony lewe, śrzodek zajmował Batory z ciężką konnicą i ludźmi biskupa siedmiogrodzkiego; Wołochy i Węgrowie stanowili drugi oddział. Bitwa była zawziętą i krwawą: 3,000 Saxonów legło na pobojowisku, lub śmierć znalazło w wodach Marosa: Szeklery tył podali; wojewoda powiódł do walki wszystkie wojska, jakie były pod jego rozporządzeniem; miał on pod sobą dwa konie ubite i odebrał sześć ran, mniéj lub więcéj ciężkich. W chwili, kiedy wszystko zdawało się straconém, nadbiegł Kinizsi. Jak lew rozsrożony rzucił

się on wpośrzód nieprzyjaciół, oburącz trzymając miecz. Przebił się aż do miejsca, gdzie Batory walczył jeszcze z odbiegającą go siłą. I to rozstrzygnęło los bitwy: 30,000 Turków padło. Jeńcy Ottomanów, wydając okrzyki radośne, z uniesieniem oświadczali swą wdzięczność zwyciężcóm, którzy stali się panami skarbów wszelakiego rodzaju, nagromadzonych w obozie tureckim. Magiarowie wyprawili ucztę na trupach pokonanych nieprzyjaciół (*) i improwizowali śpiewy na cześć wodzów, którzy ich prowadzili do zwycięztwa. Wśrzód zmarłych wyprawiano hece i skoki, do których i Kinizsi należał. Obdarzony siłą herkulesową, chwycił on jednego Turka zębami,

---

(*) Mailath przywodzi w nocie, iż w roku 1813, w wieczór bitwy pod Dreznem, strzelcy francuzcy z gwardyi cesarskiéj, wieczerzali na ciałach martwych swych towarzyszów. On powiada, iż fakt ten stwierdzają urzędowe świadectwa tego czasu. Jeżeli wierzyć można dziennikóm, w czasie dni wrześniowych 1830 r. w Bruxelli, barrykadowano się trupami.

podniósł go z ziemi, nie potrzebując nawet ku temu pomocy swych rąk, i tańczył w około z tym ciężarem, ku wielkiemu podziwieniu widzów. W wojnie, jaką Maciej Korwin wiódł z cesarzem Fryderykiem, używał dział tak ogromnego kalibru, iż każde z nich ledwo 18 mogło ciągnąć koni. Legat papiezki Castelli, wysłany dla pogodzenia obu panujących, rzekł do króla węgierskiego: «Wojna ta nie przyniesie wam wielkiego zaszczytu; jest to walka lwa z myszą.» To przełożenie nie uczyniło żadnego wrażenia na umyśle Korwina. Dnia 22 Stycznia 1485 poddał się mu Wiédeń przez kapitulacyą. Od téj chwili Korwin tak postępował, jak gdyby chciał zatrzymać Austryą nazawsze dla siebie i swych potomków. Lecz on umarł 6 Kwietnia 1490, zostawiwszy tylko syna z nieprawego łoża, zwanego Janem Korwinem.

Trzydziesty rozdział historyi Mailath'a jest poświęcony literaturze magiarskiéj. Pieśń, powiada on, od któréj się poczyna literatura wszystkich narodów, stanowi także początek

i literatury Magiarów. Pieśni narodowe, zachowane w pamięci ludu, nim na piśmie przeszły do potomności, uwieczniały wspomnienia o wielkich wypadkach i wysławiały znamienite działania bohatyrów narodu. Zbiór tych pieśni stanowił pewien rodzaj kroniki rymowanéj; na nieszczęście wszystko zaginęło, prócz niektórych nieznaczących ułamków. Niektórzy poeci i w wielkiéj liczbie rapsodowie, przebiegali śpiewając miasta i zamki, w przeciągu epok, któreśmy w krótkiém opisaniu obejrzeli. Ze wszystkich tych nazwisk, podówczas sławnych, jedno tylko Mikołaja Clinsor z Siedmiogrodu, którego także zwano *uczonym podpiskiem*, przeniknęło przez pomrok czasów. Z młodych lat zostawszy duchownym, przedsiębrał on wielkie podróże, udał się do Babylonu, tam pozyskał godność mistrza sztuk, potém wrócił do Węgier. Dwór Andrzeja II, tém z większym ku niemu był szacunkiem, iż on uchodził za wielce biegłego w mineralogii i astrologii. Poźniéj ukazał się w Wartburgu, tam

przyjął na siebie obronę Henryka Ofterdingen'a przeciw Wolframowi Eschenbach, i oswobodził swego klienta od śmierci. Dziwne rozpowiadają rzeczy o szybkości, z jaką odbywał swe podróże; czas jego śmierci nie jest wiadomy. Śpiew Nibelungen, tak jak doszedł do dzisiejszych czasów, może jest dziełem Mikołaja Clinsor, powiada Mailath. Kto jest twórcą poematu? Wolfram Eschenbach, Henryk Ofterdingen, lub Mikołaj Clinsor? *Grammatici certant et adhuc sub judice lis est.* Kronikarz bezimienny, żyjący pod panowaniem Beli II, okazuje wiele krytyki i zdrowego sądu, i bynajmniéj nie zasługuje na tę wzgardę, jaką Szlecer i jego uczniowie nań wymierzali. Symon Keza, Tomasz archi-dyakon Spalatro i Roger Włoch, mianowany przez papieża arcy-biskupem Spalatro, zostawili kroniki szacowne do historyi węgierskiéj. Roger do tego stopnia posunął skromność, iż własnemu ubliżał dziełu, zowiąc go *miserabile carmen.* Bez kroniki Roger'a nie wie-

dzielibyśmy ani słowa o najściu Mongołów na Węgry. Za panowania Arpadów, w całych Węgrzech bardzo mało było szkół, z których najsławniejsze znajdowały się w Albie królewskiéj i w Chanad. Uczono w nich czytać i śpiéwać, a w dalszém kształceniu się zostawiano uczniów własnéj ich zdolności. Niektórzy Magiarowie nie przestawali na téj powierzchownéj i tak niedostatecznéj nauce, jak Bethlen, który się udał do Paryża, aby się daléj ćwiczyć w naukach. Księgi były nader rzadkie. Bibliotека Kartuzów ś. Antoniego, zawiérała tylko następne księgi: *Biblia manualia, Martyrologium graduale, antiphonale, passionale,* Homilije ś. Grzegorza na tekst proroka Ezechiela, traktat ś. Augustyna o listach ś. Jana i *Compendium veritatum theologicarum.* Mongołowie i Turcy zniszczyli prawie wszystkie pomniki sztuki; królowie sprowadzali architektów z Konstantynopola. Maciej Korwin założył akademiją w Presburgu i opiekował się uczonymi, których osypywał dobrodziejstwy, a

znaczniejsi panowie naśladowali jego przykład. Pomiędzy uczonymi, znajdującymi się na dworze króla, najzawołansi byli kronikarze: Piotr Ranzan, rodem z Palermo w Sycylii; Bonfin, urodzony w Ascoli we Włoszech; Jan Turotz i Galeottus Martius z Narni we Włoszech. Najcelniejszym poetą ówczesnym był Jan Cesinge, znany pod naźwiskiem łacińskiém *Janus Pannonius*. Maciej Korwin, widząc, iż sztuka drukarska, wówczas niedawno odkryta, nie odpowiadała jego niecierpliwości w bystrém rozmnożeniu książek, utrzymywał trzydziestu przepisywaczy, którzy mu wkrótce przysporzyli bibliotekę od 50,000 rękopismów. Wedle podobieństwa do prawdy, liczba ta jest zbyt wielką, aby mogła bydź płodem ręcznéj pracy tych ludzi; zapewne biblioteka w początkach była zebraną z kupionych rękopismów, a potém została pomnożoną rzeczonym sposobem. Korwin lubił muzykę, architekturę i w powszechności wszystkie sztuki piękne. Muzycy jego kaplicy, miani byli za najpiérw-

szych w Europie. Troskliwość jego rozciągała się na wszystko; z obcych krajów sprowadzał on rzemieślników biegłych w sztukach wszelkiego rodzaju; nawet umiejących robić séry, przywołał ze Włoch i z Francyi. Biegły w sztuce wojennéj, wyborny jeździec, Maciej Korwin niemniéj dbał o ukształcenie swego umysłu; prócz ojczystego języka, znał niemiecki, sławiański, łaciński i turecki. Dzieła autorów klassycznych starożytnych Włoch i biblija, były jego upodobaném czytaniem, i przywodził mnóztwo miejsc z ksiąg świętych, z wielkiém podziwieniem go otaczających. Jak wszyscy królowie tego czasu, i Maciej Korwin wierzył w astrologiją: wiadomo, iż Ludwik XI, współcześnie z nim żyjący, tyle miał w niéj zaufania, ile w obrazkach ołowianych Najświętszéj Panny, jakie nosił na swym kapeluszu. Listy Macieja Korwina były pisane bardzo lakonicznie. Pewnego dnia do mieszkańców Budy wydał list następny: «Maciej z łaski Bożéj król węgierski. Dobry dzień, obywatele. Jeżeli

wszyscy nie przyjdziecie zobaczyć się z królem, przypłacicie głowami. Buda. Król.»
Poufale on postępował ze swymi żołnierzami, znał ich wszystkich prawie po nazwisku, odwiedzał ich podczas choroby, sam im przynosił lekarstwa, ożywiał ducha w trwożliwych, przewiązywał rany ranionym. Wojsko zupełnie mu było oddane i często nie pobiérając żołdu szło do boju. Niekiedy uciekał się do szczególniejszych śrzodków, dla poprawienia w wątpliwym razie stanu swych finansów. Pewnego dnia, czasu wojny z królem czeskim, kiedy nie miał ani denara w gotowiźnie, zaprosił celniejszych wodzów swego wojska na grę w kości, która mu przyniosła 10,000 czerw. złotych.

W jednéj ze swych wypraw przeciw Turkóm, kazał sobie towarzyszyć jednemu ze swych generałów, i obaj przebrani za wieśniaków, weszli do obozu nieprzyjacielskiego. Maciej dzień cały przepędził przedając artykuły żywności, przy namiocie naczelnego wodza wojska ottomańskiego. Ku

wieczorowi, bez najmniejszego przypadku, wrócił do obozu Magiarów. Nazajutrz rano napisał do paszy, iż sam nawiedził jego obóz, a dla przeświadczenia o tém, wyliczył szczegółowie wszystkie potrawy, jakie podawano na stół wodza nieprzyjacielskiego. Przestraszony Muzułmanin, dał swoim znak do odwrotu.

Podtenczas, kiedy Maciej oblegał miasto Wiener-Neustadt (*), stawił się przed nim poseł turecki, chełpiący się z tego, iż wszystkich panujących, do których był wysyłany, swą wymową nakłonił do zgody, powiadając, iż i Maciej nie zdoła mu się oprzeć. Maciej uwiadomiony o tém, rozkazał iśdź na szturm walny dnia tego, w którym miał dadź posłuchanie posłowi tureckiemu. Wówczas to przyprowadzono przedeń posła, który wśrzód gradu kul i strzał, musiał zdawać sprawę ze swego

---

(*) Nie należy brać, jakby wnosić można było *Wiener-Neustadt*, za przedmieście *Wiédnia*, lecz jest to niewielkie miasto w okolicach stolicy Austryi.

poselstwa. Król mu odpowiedział natychmiast i odprawił. Poseł turecki w takiém był zamitrężeniu wśrzód powszechnego zgiełku, iż w kilka chwil po swéj odprawie, zapomniał odpowiedzi królewskiéj. I potém napróżno prosił króla, aby mu powtórzył odpowiedź; Maciej dał mu tylko list do sułtana, w którym prosił, aby doń na przyszłość przysyłał rozumniejszych posłów.

Pewnego dnia, w Wyszegradzie, przyjmował on posła tureckiego z całą wystawą i przepychem królewskiéj wielmożności, i rzucał nań tak straszliwe spójrzenia, iż ten zapomniawszy o tém, co miał powiedzieć, nie mógł się zdobydź nad te wyrazy: «Sułtan pozdrawia, sułtan pozdrawia.» Natenczas król obracając się do otaczających go panów, rzekł: «Owoż co są za bydlęta, które, z naszéj winy, plądrują nasze kraje i innych królów chrześcijańskich!» Po czém wypowiedział wojnę Turkóm i pożegnał posła.

Podczas oblężenia Wiédnia, król wszedł do miasta przebrany i usiadł pod arkadami

sukienników. Wkrótce rozszérzyła się wieść pomiędzy mieszczanami, iż Maciej znajdował się w obrębie murów. Poczęto go szukać ze wszystkich stron. Postrzegłszy to, nie okazując najmniejszego przerażenia, tocząc przed sobą koło, w którém jeden promień był złamany, zbliżył się ku wrotom i bez najmniejszéj przeszkody wyszedł z miasta.

Po wzięciu Wiédnia, kiedy pobiérano nowe podatki, Maciej nakładał pobory szczególniéj na Austryaków, którzy przed innymi odbiegli strony Fryderyka. Zamiłowanie jego w sprawiedliwości, stało się przysłowiem. I po dziś dzień Węgrowie jeszcze mówią: «Maciej umarł, nie ma już więcéj sprawiedliwości!»

Cztérech współzawodników ubiegało się o koronę węgierską po śmierci Macieja Korwina I. Najnieudolniejszy ze wszystkich, Władysław II, król czeski, przez zabiegi i podstępy, otrzymał piérwszeństwo. Jan Korwin, z orężem w ręku, opiérał się i był pokonany. On się poddał, był

mianowany rządźcą Dalmacyi, i pozostał wiernym temu, który był wybrany większością głosów na sejmie. Władysław II przez rok cały musiał walczyć z innymi swymi współzawodnikami, i nakoniec został spokojnym posiadaczem tronu. Austryacy byli podlegli Węgróm przez wszystek czas, póki żył Maciej Korwin; lecz zaledwo on zawarł oczy, wnet się zbuntowali i wygnali załogi węgierskie, zostawione w kraju dla strzeżenia. Około tegoż czasu ubijano się na granicy tureckiéj. Ban Serwii, More, zwyciężył oddział wojska Turków, naładował dwa wozy głowami pokonanych i udał się w drogę, aby je ofiarować jak chlubne znaki zwycięztwa, królowi i sejmowi podówczas zgromadzonemu; lecz on w drodze umarł. Brat jego Jerzy doprowadził oba wozy do Budy, i ukazał się nawet na miejscu obrad, z wielkiém zadowoleniem całego zgromadzenia, które wszelako okazało niejakieś zdziwienie, iż głowy Turków zawsze jeszcze wyrażały dumę i okrucieństwo. More, osypany pochwałami i po-

darkami, jednogłośnie był mianowany na miejsce, jakie brat jego zajmował, za swego życia. To posłanie głów, nie było wówczas rzeczą nadzwyczajną; lecz okrucieństwa Turków i Kinizsi są przerażające do nieopisania. Turcy rozdzierali ciała zmarłych, wydobywali z nich trzewa, czynili z nich podpaski, piekli nakoniec trupów i pożerali; z swojéj strony Kinizsi rozkazał przywiązywać jeńców do kół młyńskich, piekł ich na wolnym ogniu, odzierał ze skóry, i kazawszy pozwiązywać im ręce na tył, wyrzucał na pożarcie wieprzóm. To się działo w 1492, w roku pamiętnego odkrycia. Tak się kończyły wieki średnie, pod względem obyczajów wojennych. Niektórzy z Węgrów sprzysięgli się wydadź Belgrad Turkóm; spisek ten został odkryty przez Kinizsi, który wziął na siebie ukaranie winowajców. Każdego dnia rozkazywał piec jednego z nich, a inni uczęstnicy, pozbawieni wszelkiego innego pokarmu, byli przymuszeni jeśdź go. I każdego razu Kinizsi pytał ich, czyli dobrze smako-

wało mięso zdrajców. Ostatni z nich umarł z głodu.

Panowanie Władysława II było słabe i chwiejące się, tak wewnątrz, jak i zewnątrz. Ponieważ potrzeba księgi praw czuć się powszechnie dawała, przeto poruczono Stefanowi Verböczi, znamienitemu prawoznawcy, uczynić zadosyć żądaniom narodu. Zebrał on ustawy w jednę księgę, któréj król i sejm nadali sankcyą, pod nazwą *Tripartitum*. Węgry nie miały jeszcze prawodawstwa w porządek przywiedzionego; pojedyńcze postanowienia królów, słabo i niedostatecznie zaradzały téj wielkiéj niedogodności. *Tripartitum* było przyjęte z wielkim dankiem i życzliwością od większości narodu, i do dziś dnia jeszcze, jest ono zasadą prawodawstwa węgierskiego. W prologu do swego dzieła, Verböczi opiéra swe określenia na zdaniach ś. Grzegorza, ś. Hieronima, Arystotelesa i Hezyoda. Ucieka się także do Papiniana, Demostenesa, do ś. Chryzostoma, ś. Tomasza z Akwinu i do ś.

Augustyna. Naźwisko *Tripartitum*, winno swój początek podziałowi kodexu, w którym się zawiéra 1) o osobach, 2) o rzeczach, 3) o sprawach i działaniu sądowém. Prawodawca zaprzecza papieżowi prawa dawania beneficyj w Węgrzech, i przywodzi rotę przysięgi, jaką żydzi powinni wykonywać każdą razą, skoro tylko świadczą przeciw Chrześcijanóm.

Wyprawa krzyżowa, opowiadana przeciw Turkóm w r. 1514 w całém królestwie węgierskiém, któréj się opiérała szlachta z obawy, aby nie utracić ludzi potrzebnych do uprawy roli, wyrodziła się w wojnę gminną. Wieśniacy, poburzeni, przeciw szlachcie, przez księży fanatyków, dopuścili się okropnych nadużyć, a przez odwet zostali wytępieni rzezią przez swych przeciwników. Wielki był przelew krwi z jednéj i z drugiéj strony, albowiem w królestwie zginęło do 40,000 ludzi płci męzkiéj. Władysław II zakończył życie 13 Marca 1516. «Był to, powiadają kroniki, pan nabożny i szczodry, lecz słaby i nieudolny, który nie

zajmując się nawet własnémi sprawy, dalekim był od tego, iżby miał zwracać uwagę na sprawy innych. Kiedy swych szczodrót nie skąpił, nie tyle to czynił przez dobroć duszy, jako raczéj, aby się oswobodzić od nastawań tych, którzy się uciekali do jego dobroczynności. Zawsze milczący, nie mawiał jak tylko dwa prawie słowa *bene* i *dobze*, oznaczające dobrze, jedno w łacińskim, drugie w czeskim języku. A przeto i nazywano go niemym posągiem.» Ludwik II, syn i następca Władysława II, nie miał nad lat dziewięć, gdy na tron wstąpił; przydano mu opiekę i nauczycieli. Skarb państwa w tak zrujnowanym znajdował się stanie, iż rozkazano było duchownym płacić dziesięcinę, z ich dóbr; lecz oni jednomyślnie odrzucili to postanowienie, twierdząc, iż ono nieprawne i uwłaczało ich przywilejóm. Mianowanie Stefana Batorego wojewodą, z usunieniem Zapolskiego, jego współzawodnika, stało się przyczyną zawichrzenia, jakie pociągnęło za sobą najcięższe dla całego kraju klęski.

W r. 1521, Turcy korzystając z niezgód domowych swych nieprzyjaciół, zabrali im miasto Belgrad, przedmurze Węgrów, od strony Muzułmanów. W r. 1526, pod dowodztwem Solimana, zwyciężyli oni Węgrów w bitwie pod Mohaczem, położyli trupem 20,000 ludzi, zdobyli i spalili miasto Budę, dopuszczali się najstraszliwszych okropności po całych Węgrzech, i przeciążeni łupem, krwią ociekli, powrócili do swego kraju.

Do trzeciego tomu dzieła Mailath'a przyłączony jest dodatek, zawiérający cztérdzieści pięć listów, ode dworu rzymskiego, odnoszących się do spraw węgierskich. Papież Pius II, pisząc do kardynała Saint-Angeli, zwykle doń mówi: Twa przezorność; do cesarza: Twa wysokość, mądrość, wielmożność (*serenitas*, *celsitudo*); co się zaś tycze króla węgierskiego, i doń także mówi: Twoja wysokość. Po większéj części listy te mają na celu pobudzić Węgrów do wyprawy krzyżowéj, przeciw potędze Ottomanów, i skłonić ksią-

żąt niemieckich do dania pomocy swym sąsiadóm, w tém dziele zbawiennném dla wiary, zamiast, iżby mieli z sobą w zajściach rozpiérać się orężem, lub prowadzić wojnę z Węgrami. Nieszczęściem dla zamiarów i widoków papieża, minął już był czas wypraw krzyżowych. On się uskarża na to, mówiąc: «Nie znajdujemy, wyznać należy, żarliwości, jakiéj się spodziewaliśmy.... „Książęta niemieccy obiecali nam pomoc i przyłożenie się na soborze mantuańskim. Bóg, który przenika w skrytości sumnienia, i wszyscy, co nas słuchają, mogą zaświadczyć boleść, jakiéj nam przyczyniają niezgody powstałe między nimi od czasu pomienionego soboru.... My możemy opłakiwać los ludu chrześcijańskiego, możemy obwiniać opieszałość panów ziemskich (*potentatuum*). Przyjdzie dzień, kiedy sprawiedliwość bozka dosięże ich tą burzą, wówczas opłakiwać będą klęski, jakich się nie obawiali; żałować będą, lecz po czasie, swego ospalstwa i opieszałości.» Najwyższy kapłan Chrześcijaństwa pisał także i do

sławnego Skanderbega, aby go skłonić, iżby nie przestawał walczyć z niewiernymi. On mu dawał, w tym liście, tytuł wysokości królewskiéj. Listy te nie szczędzą bynajmniéj wyrażeń; one mówią o opieszałości panów chrześcijańskich (*negligentissima tarditas principum christianorum*), chociaż podobne wyrażenia są użyte w poufném wynurzeniu się kardynałowi Saint-Angeli. List cztérdziesty piąty, wysłany przez nuncyusza Castelli do papieża Syxta IV, datowany jest z Wyszegradu, raju ziemskiego, 25 Października 1483.

Król węgierski zginął w bitwie pod Mohaczem. Oddano koronę jednemu z celniejszych magnatów, Janowi Zapolskiemu; sejm w Prezburgu ogłosił ten wybór za nieprawny i jako nienastały; po czém mianował królem Ferdynanda arcyksiążęcia austryackiego i króla rzymskiego, który niedawno tymże sposobem pozyskał i czeską koronę. Jan Zapolski zrazu starał się swe domagania się podkrzepić głosem doktorów prawa, potém chwycił się oręża.

Wielkiego śrzodka prowadzenia wojny, zarówno brakło obu współzawodnikóm; bez względu atoli na brak pieniędzy, Ferdynand przemógł. Zapolski w zwątpieniu zawarł przymierze z Portą-Ottomańską, która go uznała za króla węgierskiego. W r. 1529 Soliman opanował Budę, wprowadził na tron Zapolskiego, potém z wojskiem od 120,000 ludzi i 400 dział obległ Wiédeń, broniony przez 16,000 żołnierzy i mężnego hrabiego Mikołaja Salm'a. Ostatni odpiérał oblegających, lecz został śmiertelnie raniony, na dzień przed odstąpieniem Turków. Mnóztwo Węgrów wpadło w niewolą Muzułmanów, którzy nie szczędzili równie Zapolskiego, jak Ferdynanda stronników. Zapolski widząc, iż oni uprowadzali z Pestu 10,000 jeńców, jął gorzko płakać. «Lepiéj byłoby, powiada Mailath, nie narzucać sobie na kark podobnych sprzymierzeńców.» Ferdynand miał więcéj stronników aniżeli Zapolski, z przyczyny na pozór dosyć błahéj; moneta jego większego była waloru, kiedy pienią-

dze jego przeciwnika znacznie ustępowały, co do wewnętrznéj wartości. Cztéry denary Zapolskiego, ledwo dorównywały wartości jednego denara Ferdynanda.

W r. 1532 Soliman z wojskiem od 300,000 żołnierzy, w okazałém swém ciągnieniu, był wstrzymany przez małe miasto Güns, którego bronił dzielny Jurisich. Załoga tego miasteczka składała się tylko z 700 ludzi. W 1537, Ferdynand uznał Zapolskiego za króla Dalmacyi i węgierskiego; ze swéj strony Zapolski, za swych potomków, jednéj i drugiéj płci, odstąpił praw do tronu węgierskiego na rzecz domu austryackiego. Zapolski zeszedł ze świata 21 Lipca 1540, zostawiwszy syna Jana Zygmunta od piętnastu dni po narodzeniu. Soliman sułtan turecki, utrzymywał natenczas, iż, z prawa do niego Węgry należały, i wojska jego przez lat kilka z rzędu plądrowały ten kraj nieszczęśliwy i podbiły wiele miast i zamków obronnych. Często dla uwiadomienia o zwycięztwach swych ziomków, Turcy rzucali do

Dunaju głowy swych nieprzyjaciół. W r. 1552 ci barbarzyńcy odnieśli nowe zwycięztwo nad Węgrami, i aby uwiadomić sułtana o swych powodzeniach, posłali mu 40 chorągwi i 5,000 nosów, odciętych u trupów chrześcijańskich. Część załogi magiarskiéj w Weszprim, chociaż i przeszła na stronę Turków; zginęła atoli pod ich szablami. Przy obleżeniu Temeswaru, w tymże samym roku, bohatyrowie Islamizmu przypuścili szturm gwałtowny do miasta, i wszystkich lękliwego serca lub chwiejących się, pędzili do boju maczugami żelaznémi; i bez względu na mężny opór załogi chrześcijańskiéj, Temeswar został wzięty. W powszechności r. 1552 był najnieszczęśliwszym dla ludu magiarskiego. Miasto Erlau broniło się z bohatyrskiém męztwem przeciw tym barbarzyńcóm nieprzyjaciołóm; więcéj niż jedna niewiasta okazała się godną współzawodniczką téj, jaką historya francuzka wielbi pod nazwiskiem Joanny Hachette. Turcy przymuszeni odstąpić od oblężenia, wołali do oblężonych: «Wyście się dobrze

bronili, dopiéro odstępujemy, lecz miejcie się na baczeniu, gdyż w roku następnym wrócimy w większéj liczbie.» Pasza dowodzący w Budzie, mówił do wezyra Ahmeda, któremu poruczone było oblężenie Erlau: «To tylko pokój dziecinny.» Ahmed wróciwszy doń powiedział: «Jeszczem nigdy nie widział dzieci tak walecznych, jak w Erlawie.» Roku następnego pasza Budy był urzędu pozbawiony. Dwanaście tysięcy kul do miasta rzucono. Erlawa podziela z Wiédniem i Maltą sławę, iż wstrzymała zwycięzki oręż potężnego Solimana. Ferdynand umarł w r. 1564; Jan Zygmunt Zapolski był rządzcą Siedmiogrodu, nie zależąc od króla węgierskiego. Magiarowie przeznaczyli koronę Maxymiljanowi II, starszemu synowi Ferdynanda. Nowy król musiał jeszcze wojować z Turkami, którzy mu atoli szkód znacznych nie zrządzili. W 1569, we dwa lata po zawarciu pokoju z Turkami, wzmógł się w Siedmiogrodzie człowiek, którego zamiary i przeznaczenie, zarówno godne były uwagi; na-

zywał się on Jerzy Karatson, rodem był z Wołoszczyzny, i pozyskał nazwisko *Człowieka Czarnego*, z przyczyny barwy twarzy jego i ciała, nade wszystko zaś dla czarnéj pręgi, szérokiéj na dwa palce, która się rozciągała przez grzbiet jego ciała. Człowiek czarny taką miał siłę, iż łamał podkowy konia i przeszywał strzałą drzewo pługa. Lud był przekonany, iż ta siła muszkularna była nadprzyrodzoną; on sam nawet mawiał tonem mystycznym, iż Bóg mu poruczył uwolnić Węgry od jarzma Muzułmanów, że mu dopomoże do wygnania nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego, za pomocą zbyt słabych na pozór śrzodków. Jerzy Karatson posiadał wiele wrodzonéj wymowy; tymczasem powoli rozszérzył się posłuch w gminie, iż Człowiek Czarny, wybraniec Boży, powstał jak nowy Jozue albo Machabeusz, dla skruszenia potęgi Ottomańskiéj. Wynaleziono i wydobyto z zapomnienia proroctwa, zwiastujące, iż w tymże roku nastąpi obalenie państwa Tureckiego; na ucztach, w zgromadzeniach

i na ulicach miast, na wielkich drogach, wszędzie w rozmowach, wesołych lub poważnych, nie mówiono jak tylko o wojnie świętéj; wieśniacy tłumnie się zbiérali nad brzegami Cissy. Jeden z najgorliwszych jego stronników, Władysław Nagybania, przezwany kuśnierzem, dla rzemiosła, jakiém się zajmował, był przybocznym towarzyszem i pomocnikiem Człowieka Czarnego. Liczył on więcéj 2,000 ludzi w swém wojsku; żaden z nich nie pobiérał żołdu; wszyscy byli obowiązani dbać sami o zaspokojenie swych potrzeb. Prawda, iż wsi okoliczne dostarczały obficie artykułów żywności. Trzy razy w dzień, rano, w południe i wieczorem, dzwon znać dawał o nadejściu chwili modlitwy; całe wojsko padało wówczas na kolana, aby prosić Boga o szczęśliwe powodzenie. Wszelkie zaklinania się, wszelkie wyrażenia obelżywe, były zakazane; wszelako człowiek czarny nie zawsze trzymał się surowych przepisów Religii, zabiérając cudze bydło, kiedy poczynało zbywać na żywności w obozie. Przyjmowanie

nowych towarzyszów odbywało się w sposób komiczny: Człowiek Czarny chwytał za włosy nowo przyjmowanego, potrząsał nim nieco, zlekka uderzał go w policzek i nazywał go swym synem. Całe wojsko dawało swemu naczelnikowi naźwisko ojca. Sława jego do tego wzrosła stopnia, iż większa część załogi w Erlau przeszłaby na jego stronę, jeśliby jéj nie pohamował użyciem skutecznych śrzodków dowodźca Kaspar Magotsi. Nastąpiła jesień; Człowiek Czarny pożegnał swe wojsko, bynajmniéj nie drasnąwszy nawet Muzułmanów. Zalecił wszystkim swym żołnierzóm powrócić następnéj wiosny, aby widzieć wielkie cuda, jakich Bóg miał dokonać za użyciem ich jako narzędzia. Skoro tylko przeszła zima, wojsko na nowo się zgromadziło; Człowiek Czarny ruszył obozem pod Debreczyn. Tam z całego zgromadzenia wybrał 600 najśmielszych i zapowiedział im rychłe wzięcie Torok-Saint-Miklos. Był to niewielki zamek, należący do beja Szolnok; mury, powiadał im, upadną same przez się, plo-

mień niebieski zniszczy zamek; nie macie potrzeby brać z sobą żywności. Bóg będzie miał o nas staranie. Małe wojsko ruszyło w drogę z niezachwianą nadzieją, iż Bóg dla niego okaże cuda. Liczne zasoby żywności, jakie napotkano, bądź przypadkiem, bądź też przez przebiegłość Człowieka Czarnego, zwiększyły bardziéj jeszcze to ślepe zaufanie. Płomień kilku kup słomy, pod które ogień podłożono, uważano za przed-znamie pomocy niebieskiéj. Znagła pobożni wojownicy rzucili się na zamek. Lecz okrutnie ich zawiedzione były nadzieje; Turcy uczynili wycieczkę, załoga z Szolnok na odgłos ognia z ręcznéj broni nadbiegłszy, natarła z boku na bohatyrów chrześcijańskich, i odwrót w powszechnym nieładzie stał się nieuchronnym. Turcy wytępili wszystkich swych przeciwników, wyjąwszy niewielką liczbę tych, którzy umknęli do obozu w przerażeniu przywiedzeni do rospaczy. Lecz to nic nie znaczyło dla Karatson'a: — «Byliśmy nieszczęśliwi, rzekł on, dla tego, iż w liczbie naszych wojow-

ników, znajdowali się ludzie, ściągnieni raczéj nadzieją zdobyczy, niż żądzą dopomagania sprawie chrześcijańskiéj. W niewiele czasu sam zdobędę Szolnok.» Lecz już ostygł zapał; stronnicy Człowieka Czarnego, jedni po drugich znikli. Poczęło schodzić na żywności, Człowiek Czarny zapotrzebował jéj od mieszkańców Debreczyna, a gdy odmówili, chciał jéj przemocą dostać. Mieszkańcy zgromadzili się, wymordowali orszak proroka i jego samego schwytawszy, ścięli na miejscu. Takiż los potkał i Władysława kuśnierza, a zwolennicy ich zupełnie się rozproszyli.

Maxymilijan II umarł w 1574 i we dwa lata potém Stefan Batory był obwołany królem. Wojna Węgrów z Turkami trwała nieprzerwanie. Uważać można na rys odznaczający charakter Turków w onych czasach, iż nigdy nie dotrzymywali warunków kapitulacyi; bez względu na to, czyli ona zapewniała oblężonym życie, zatrzymanie broni, lub inne korzyści, podług praw wojny, mordowali oni swych nieprzyjaciół, jak

skoro dobra wiara wydawała ostatnich na łup zażartości janczarów. D. 26 października 1595, Turcy pod sprawą Mahometa III, pokonali Chrześcijan w bitwie trzy dni trwającéj, w któréj strata Magiarów do 50,000 ludzi wynosiła. Oto rys odszczególniający wojny jakie między obiedwiéma narody były toczone. W r. 1600, załoga w Papa składała się z Francuzów, Węgrów i Niemców; od rządu należało Francuzóm zaległego żołdu 60,000 czérw. złotych. Nie odbiérając téj należności prosili o nię u beja w Albie królewskiéj, obiecując mu za to poddać miasto. W skutek tego rzucili się oni na Węgrów i Niemców, odebrali im broń, spustoszyli miasto i gotowali się oddadź je Turkóm, kiedy w tém z największym pośpiechem ukazali się pod miastem oblegający. Adolf Schwarzenberg ich naczelnik został śmiertelnie postrzelony kulą. Mimo to jednak Francuzi widząc się w niemożności dłużéj się opierać, przebili się w liczbie 2,000 ludzi przez oboz oblegających i straciwszy tysiąc ze swoich połączyli się z Tur-

kami. Pozostali przy życiu w liczbie tysiąca, otrzymali w Albie królewskiéj przyobiecaną summę. Od téj chwili składali oni w wojsku tureckiém osobny oddział, który się odznaczył tyleż męztwem, ile okrucieństwy domierzanémi nad Chrześcijanami. Hassan Terjaki (pożywacz opium) był naczelnikiem Turków w twierdzy Kanizsa i bronił ją dzielnie przeciw chrześcijańskiemu wojsku. Fortele i przebiegłość tyleż mu pomagały ile i siła. Kiedy on zabiérał jeńców, wypuszczał ich na wolność, użalając się nad ich losem; albowiem chciał ich przekonać, iż prędzéj lub poźniéj Niemcy wymordują Węgrów i *vice versa*; względem czego, jak utrzymywał, miał najdokładniejsze wiadomości. Płakał także nieraz, aby swym słowom przydadź więcéj wagi; chustka przesiękła mocnym extraktem z cébuli, dozwalała mu mieć łzy na zawołanie. Oblężenie Kanizsy było we Wrześniu 1601 roku.

Za nastąpieniem reformacyi Lutra, znalazła ona wielu stronników w Węgrzech. Stany nakazały urzędóm w Hermanstadt

przetrząść domy prywatnych, dla zabrania dzieł Lutra, jakie się mogły znajdować, spalić je na placu publicznym i wzbronić ich czytania pod karą konfiskaty. Spalono wielką ilość książek, lecz taka była gorliwość nowych sektarzy, iż wymyślili i puścili w obieg wiadomość o cudzie. Podczas palenia, twierdzili oni, że psałterz Lutra wyniósł się na powietrze, spadł potém na głowę kommissarza, który we trzy dni poźniéj umarł z gorączki. D. 18 września 1529, liczba ewangelików tak już była znaczną w Hermansztadzie, iż śmieli wszystkim katolikóm rozkazać opuścić miasto w przeciągu siedmiudziesiąt dwóch godzin. W takimże stosunku wzrastała liczba sektarzy w całém królestwie. Martinuzzi biskup w Grosswardein, mniemał zapobiedz przemocą postępóm nowéj nauki; lecz komuż nie wiadomo, iż prześladowania, raczéj, sprzyjają niż wstrzymują postępy i szerzenie się stronnictwa bądź religijnego, bądź politycznego? W Grosswardein pewnéj niewieście klęczącéj przed obrazem świętym, sługa kościelny

protestancki dał policzek. Martinuzzi rozkazał go schwytać i spalić.

Około roku 1604, Węgry za pana swego miały cesarza Rudolfa, który oddał je pod rząd swych jenerałów i ulubieńców. Dotknięci do żywego w swych uczuciach religijnych, protestanci i reformowani, podnieśli rokosz pod przewodztwem Stefana Bocskai, którego Turcy uznali za króla węgierskiego. Bocskai zawarł pokój z cesarzem w 1605, pozyskał zwierzchnictwo nad księstwem siedmiogrodzkiém i zeszedł bezpotomnie 28 grud. w r. 1606. W 1613 Bethlen Gabor (Gabriel) został obrany wielkim książęciem siędmiogrodzkim. Rządzcy polityczni téj prowincyi, byli niezależni od cesarstwa. Za wybuchnięciem wojny trzydziestoletniéj, Bethlen Gabor stanął na stronie protestantów i kilkakroć mierzył się ze sławnym Wallenszteinem, bez żadnych jednak znacznych przewag z którejkolwiek bądź strony. Wielki książę siedmiogrodzki był wybrany na króla węgierskiego dwa razy, przez sejm zgromadzony *ad hoc*,

i działający ze wszelką swobodą. Ztąd musiał ustawnie wojować z książętami austryjackimi, którzy praw swych zrzec się nie chcieli. Bethlen Gabor przywiódł w porządek monetę w swém państwie, ustanowił prawny procent, po 8 od sta, wzbronił wyprowadzania bydła i dokładał starania ku rozszérzeniu robót górniczych. Żądając podobać się wszystkim stronnikóm, za wstąpieniem swém na tron węgierski, rozkazał odprawiać nabożeństwo, w katedrze presburskiéj, piérwszéj niedzieli podług obrządku katolickiego, drugiéj zwyczajem reformowanych, a trzeciéj na sposób protestantów. W wojsku swém przestrzegał ścisłego porządku i największéj karności, zabraniał nawet w najsilniejsze mrozy wycinać drzewa lub wyrywać krzaków i nigdy nie wybiérał zaopatrzeń dla wojska przemocą w kraju nieprzyjacielskim. W jednym ze swych rozkazów dziennych między innémi, mówił: «Najmniéj się zabrania lżyć lub źle się obchodzić z gospodarzami, wszysey którzyby się bili, otrzymają wet za wet tyleż uderzeń; zabój-

ca karan będzie śmiercią. Ktoby ranił swego towarzysza, gospodarza lub wieśniaka cięciem szabli, na gardło sądzony będzie; taż kara i za gwałt się przepisuje. Zabranie wołu, konia, pociąga za sobą karę szubienicy. Ktoby kradł zboże, jagnięta lub wieprzów, ulegnie chłoście i będzie obowiązany wrócić lub zapłacić wartość skradzionéj rzeczy. Świętokradztwo i pogwałcenie grobów, ściągają na przestępcę karę śmierci. Mieszkania duchownych i kaznodziejów, szkoły i austeryje wolne są od obowiązku przyjmowania na postój żołnierzy. . . . Dano w naszém mieście Neusohl, 11 Czerwca 1620.» Zawsze miał on bibliotekę obozową, i w chwilach wolnych od spraw, grywał na skrzypcach lub lutni.

W 1637, zeszedł ze świata znamienity dygnitarz duchowny Pazman, którego Mailath głosi w następny sposób pochwałę: «Ktokolwiek zaprzecza nazwy wielkiego Pazmanowi, ten nie wié co to jest wielkość, albo uwodzi się duchem stronnictwa. Kiedy się on ukazał na widowni świata, ducho-

wieństwo katolickie było ubogie, znękane, przerażone pogróżkami i słabe co do liczby: przy jego zaś śmierci hierarchija magiarska była bogatą, poważaną, pełną wzniosłego ducha i nauki. Przed Pazmanem protestanccy teologowie przewyższali w oświeceniu i nauce swych spółbraci katolickich; za jego czasów ostatni słynąć poczęli głęboką erudycyją; żadne stronnictwo religijne w Węgrzech, z liczby ludzi wyższego ducha, nie może pokazać męża równego Pazmanowi. Kiedy on rozpoczął swój zawód, protestanctwo górowało w Węgrzech, przed jego zaś zgonem Węgry były katolickie.»

Ludwik XIII albo raczéj kardynał Richelieu, wierny swemu systematowi i wszelkiémi sposobami w mocy jego będącemi, zmierzający do upokorzenia Austryi, zawarł przymierze z Rakoczym następcą Bethlen Gabora na księstwo siedmiogrodzkie. Król francuzki obowiązał się nie zawiérać pokoju z cesarzem, nie zająwszy weń swego sprzymierzeńca; w ra-

zie niedopięcia zamierzonego celu, obiecywał on Rakoczemu roczną płacę, od 20,000 talarów. Rakoczy umarł 23 października 1648.

Za panowania Leopolda I, Węgrowie przywaleni poborami, nękani przez wojska niemieckie kraj zajmujące, srodze cierpieli za wiarę z przyczyny prześladowań religijnych. Piérwsze sprzysiężenie się chybiło, to oburzenie powszechne nie doszło jeszcze do najwyższego stopnia. Jeden tylko przykład wystarczy, dla dania wyobrażenia o sromotném postępowaniu i bezprawiach popełnianych przez żołnierzy niemieckich. Jak niegdyś Saraceni uspakajali płaczące dzieci wołając: Ryszard Lwie-Serce nadchodzi; niewiasty magiarskie podobnież mówiły do swoich: Niemcy idą! Już powstanie opanowało wszystkie umysły, dla przyprowadzenia go do skutku potrzeba było tylko wodza: i znaleziono go w osobie hrabiego Emeryka Tököly. Emeryk Tököly był mąż pod wielą względów niepospolity; biegły we wszystkich częściach sztuki wo-

jennéj, spokojny lub oddający się uniesieniu, według tego jak okoliczności wymagały, wysokiéj postawy, pięknego składu ciała, zdolny, udatny w postępowaniu i oświecony; z równą łatwością mówił po węgiersku, po niemiecku, po łacinie i po turecku. Zhodowany od lat dziecinnych na dworze austryjackim, tajnie należał do piérwszego spisku, mającego na celu obalenie panowania austryjackiego w Węgrzech. Zaledwo Tököly stanął na czele spiskowych, wnet rokosz bystro się podniosł i rozwinął; Austryacy wszędzie byli zbici, powstańcóm ciągłe sprzyjało powodzenie. Dla uzupełnienia rewolucyi, Tököly zawarł z Turkami przymierze zaczepne i odporne. Ze swéj strony Leopold przewidując burzę spaśdź nań mającą, wszedł w przymierze z Janem Sobieskim królem polskim. W 1683 wielki wezyr Kara-Mustafa wtargnął do Węgier z niepoliczoném wojskiem i połączył się z siłami zostającémi pod dowodztwem Tökölego; poczém ruszywszy pod stolicę Austryi, rozpoczął jéj oblężenie. Szczegóły

téj wojny więcéj się odnoszą do historyi Austryi i Polski, niż do dziejów węgierskich. Wiadomo, iż Turcy byli na głowę zbici, oraz że to zwycięztwo mogło zadadź cios śmiertelny wpływowi ottomańskiemu w Europie. Chrześcijanie zdobyli na swych nieprzyjaciołach miasto Gran, które przez lat 78 było w ich rękach. Zwyciężeni w drugiéj bitwie, jednéj z najznaczniejszych, Turcy popełnili błąd niedarowany, uwięziwszy Tökölego, przez co odstrychnęli od siebie jego stronników, którzy natychmiast przeszli na stronę Austryaków. Wkrótce poznali swe uchybienie i wypuścili na wolność Tökölego, lecz już nie można było nagrodzić szkodliwych skutków. Tököly ujrzał się opuszczonym od swego wojska i nie mógł żadnych Turkóm czynić posług.

W roku 1686, prawdziwą przeciw Turkóm podjęto krzyżową wyprawę europejską. Wojsko austryjackie z 90,000 żołnierzy, liczyło w swych szeregach ochotników hiszpańskich, angielskich, włoskich i francuzkich. Sześciudziesiąt Katalonów, po większéj

części ze stanu śrzedniego, odpłynęło z Barcellony dla udania się na wojnę przeciw Turkóm. Zaciągniono ich do półku Stahremberga i oni się odznaczyli swą stałością i nieulęknionėm męztwem. Jeśli trzeba było iśdź do boju, okazywali żywość i wesołość; gdy oddalano ich od niebezpieczeństwa, stawali się smutnymi i wpadali w zadumienie. Większa ich część snem wiecznym spoczywa pod murami Budy; potomność ich imion nie przekazała pamięci. Działania wojenne poczęły się od oblężenia miasta Budy, które broniło 1,600 Turków, doświadczonėj odwagi. Oblężeni opiérali się z niezwyczajnėm męztwem i zadali wojsku chrześcijańskiemu znaczną klęskę. Wkrótce 80,000 Turków pod wodzą wielkiego wezyra, pośpieszyło na pomoc spółziomków; lecz ich usiłowania dla odciągnienia nieprzyjaciela od miasta, były bezskuteczne. D. 2 Września wojsko austryjackie pazypuściło szturm powszechny, w obecności wojsk przyprowadzonych na odsiecz przez wielkiego wezyra, zdobyło okopy bagnetem

i opanowało miasto, kiedy temu w niczém wielki wezyr nie mógł przeszkodzić. Owszem wypadek ten był dlań i jego wojska hasłem do śpiesznego odwrotu. Lecz dwóch jeńców tureckich zasługuje na krótką wzmiankę. Jeden z nich Csonkabey, aga jańczarów, był ochrzczony pod imieniem Leopolda (ponieważ cesarz był jego chrzestnym ojcem), uszlachcony przez swojego potężnego opiekuna, w kilka czasów potém dowodził półkiem węgierskim, nad brzegami Renu, w wojnie przeciw Francyi; drugi zwał się Hamsa-beg. Na czas niejakiś przedtém jeszcze zaprzągł on do pługa swego jeńca Piotra Szapary i żądał 30,000 złotych okupu. Piotr Szapary odzyskawszy wolność za zbrojném wdaniem się swych przyjaciół, znajdował się przy oblężeniu Budy. Po wzięciu miasta, Karol książę lotaryngski dawał mu Hamsa-bega. Ten dowiedziawszy się o tém i lękając się słusznego odwetu, wziął truciznę. Szapary ujrzawszy swego nieprzyjaciela przebaczył mu, nie podéjrzewając, iż już śmierć była w je-

go wnętrznościach. Wszelako wspaniałomyślna szlachetność chrześcijanina takie uczyniła wrażenie na Hamsa-begu, iż przyjął chrzest na kilka chwil przed swą śmiercią.

Sejm węgierski w uniesieniu widząc, iż cały prawie kraj węgierski oswobodzony był od Turków, oddał Leopoldowi i jego potomkóm na wieczność koronę, na posiedzeniu 9 grudnia 1687. W roku 1696 dóm austryjacki pozyskał także źwierzchnictwo i nad księztwem siedmiogrodzkiém. Od czasu jak heroiczne poświęcenie się Węgrów, zbawiło Maryją Teressę i całą dynastyą cesarską, historya narodu węgierskiego stała się zupełnie podobną i jedną wraz z historyą cesarstwa austryackiego.

Słów kilka o historyi literatury, zakończą ten artykuł. Wielkie wypadki z nowszych czasów, tak we względzie politycznym, jako też pod względem religijnym, niemało, swym wpływem, przyłożyły się do rozwinięcia nauk historycznych i teologicznych. Najsławniejsi teologowie byli, po-

czynając od czasów reformacyi (*): Jan *Honter*, nazwany przez Lutra i Melanchtona ewangelistą Siedmiogrodu; Walentyn *Wagner*, Maciej *Devay*, Piotr *Melius*, Stefan *Szegedi*, Franciszek *Davidis*, Jerzy *Enyedi*, Symon *Pecsi*, Albert *Graverus*, który przeciw kalwinistóm wydał książkę pod napisem: *Absurda absurdorum absurdissima calvinistica absurda* (w Jenie 1618); Piotr *Alvintzy*, Jerzy *Kaldi*, Piotr *Pazman*, Stefan *Catona*, Michał *Apafy*, Jan *Apatzay*, Jan *Bayer*, Jan *Nadasdy*, autor pięciudziesiąt dzieł ascetycznych; Michał *Nemethi*, Jan *Posahazy*, Marcin *Szentivanyi* i Paweł *Esterhazy*.

Pisarze kronik i pamiętników, najbardziéj znani i zasługujący na to, byli, w tymże samym okresie czasu: *Zermegh*, Stefan *Broderich*, Franciszek *Forgacs*, Kaspar *Helday*, Jan *Listius*, Mikołaj *Olah*, autor bijografii

---

(*) Sam Mailath podaje tylko suchy spis nazwisk, bez dalszych wyjaśnień. I nam więc wypada go naśladować.

Attylli; Michał *Siegler*, Antoni *Verantius* (Wranczy), Jan Michał *Brutus*, Jan *Jacobin*, Mikołaj *Istvanfi*, Ambroży *Symigianus* (Somogyi), Stefan *Szamosközi*, Jan *Tsernowics*, Kaspar *Boiti*, Grzegorz *Betö*, Piotr *Revay*, Jerzy *Zavolsky*, Dawid *Fröhlich*, Jerzy *Hammer*, Dawid *Herman*, Melchior *Inchoffer*, Jerzy *Ratkay*, Jan *Tonkusz*, Jan *Bethlen*, Wolfgang *Bethlen*, Jan *Kemeny*, Jan *Lapsanszky*, Jerzy *Lani*, Krzysztof *Mazarius*, Dawid *Rosnyay*, Jan *Tröster*, Samuel *Kalnoki*, Jerzy *Apor*, Mikołaj *Bethlen* (syn Jana *Bethlena*), Paweł *Ember*, Gabryel *Hevenesy*, Alexander *Karolyi*, Franciszek *Rakoczy II*, wielki książę siedmiogrodzki, który wydał swe pamiętniki we francuzkim języku; Samuel *Timon*, Michał *Cserey* i Władysław *Thuroczi*.

Wymienimy co do innych rodzajów literatury: Stefana *Peithe*, autora dzieł odnoszących się do botaniki; Andrzeja *Dudits* znamienitego mówcę; Macieja *Fron*, lekarza; Tomasza *Jordana*, który wydał traktaty o zarazie, o wodach mineralnych Morawii

i t. d.; Zacharyasza *Mosotzi*, biegłego prawoznawcę; Jana *Kiltonics*, autora dzieła o prawie węgierskiém, jeszcze i dzisiaj szacowanego i czytanego; Michała *Bulyofsky*, praworadźcy, filozofa, matematyka, poetę i muzyka, który umiał języki: hebrajski, grecki, łaciński, węgierski, niemiecki i czeski; Karola *Burkis*, autora rozprawy o sympatyi; Daniela *Fischera*, który napisał, między innémi, traktat o czarownicach; Jana *Erdosy*, poetę znamienitszego; Andrzeja *Walkay*, który ułożył poemat o Barberussie morskim rozbojniku; Leonarda *Uncius*, który wyłożył wiérszem łacińskim całą historyą Węgier od Attylli aż do Macieja Korwina; i Mikołaja *Zrinyi*, który opisał wierszem silnym i ożywionym oblężenie Szigethu i t. d.

(*Nouvelle Revue Germanique.*)

COWPER.

Ktokolwiek się urodził z darem czułości, bystrego pojmowania i żywéj imaginacyi, a te przyrodzone swoje zdolności rozwinął, za pomocą ukształcenia, będzie on poetą, na przekorę wszelkim przeszkodóm, jakiemi go przeznaczenie, mniéj życzliwe, otoczy; lecz muza każdego poety będzie opiéwała te przedmioty, które na nim najtrwalsze wrażenia uczynią. Poecie dramatycznemu potrzebny jest zgiełk wielkich stolic i zachęcające tłumnéj publiczności oklaski, śpiewakowi spokojnego wiejskiego ustronia i szczęśliwego domowego życia, potrzebna cisza i zupełne słodyczy jéj uczucie. Uczucie

to rodzi się dopiéro wtenczas, kiedy po doznaniu wstrząśnień i nieszczęść życia tłumnego, znajdujémy nakoniec, pod wiejską strzechą, pożądaną spokojność; kiedy się możemy, z oddalenia, przypatrywać nawałnicóm światowym, nie lękając się ich szturmów: *E terra magnum alterius spectare laborem.*

Los tego rodzaju dostał się w podział, poecie angielskiemu Cowper'owi, który najokropniejszéj nędzy, w młodości swojéj, doświadczył. Nędza ta i ciągłe niepowodzenia, odebrały serce naszemu poecie, tak, iż przestawszy ufać ludzióm, sobie nakoniec samemu zaczął niedowierzać. Bojaźń pełna cierpień, napędzała go do ukrywania swojego życia, nie przez drażliwość, jak się to zdarzyło Russowi, ale przez lękanie się złego, które ludzie wyrządzić jemu byli zdolni.

«Ilekroć, powiada, wystąpiłem na ulicę, zdawało mi się, iż przechodnie, okiem niechęci na mnie poglądali, i najgrawali się ze mnie; tak żywo wyrzucałem sobie moje

błędy, że mi się zdawało, iż każdy je na mojém obliczu wyczytywał, i że głos mojego sumnienia był straszliwém wołaniem, któ- rém wszystkie uszy uderzone zostały. Skoro się tylko zbliżano ku mnie, rozumiałem, że będę miał do czynienia z ludźmi rozgniewanymi. Jeżeli mi wypadło koniecznie obiadować w gospodzie, starałem się przyjśdź tam nockiem, i wybrać sobie najciemniejszy kątek. Pewnego poranku posłyszałem, jak śpiéwano balladę na ulicy. Nie wiém przez jakie omamienie, wyobraziłem sobie, iż tam rzecz była o mnie, i że ta ballada umyślnie przeciwko mnie wymiérzona została. Widziałem samych tylko wrogów, którzy się na zgubę moję sprzysięgli. Sen mój uzbrajał ich nową potęgą i takimi w marzeniach ukazywał. Témi widziadłami tak bywałem utrudzony, że moje nogi chwiały się pode mną, jak u człowieka przepiłego. Spójrzenia moich bliźnich zdawały mi się zagrażającémi, a ponad światy, oko Boże zawsze otwarte, straszliwszém jeszcze i groźniejszém mi się wystawiało.»

Obłąkanie umysłu, które musiało koniecznie nastąpić, po takiém usposobieniu duszy, piękne i kwitnące lata życia tego poety zajęło. W chwili, kiedy się pochodnia rozumu jego rozjaśniła, znalazł się on, wśrzód rodziny prowincyonalnéj, zacnéj i pobłażającéj, piérwszykroć uczuł się uszczęśliwionym roskoszami domowémi. Miał lat pięćdziesiąt: białogłowa, która miała o nim pieczą, z poświęceniem się bezinteresownem, odgadła tajemnicę genjuszu jego, i tę mu wyjawiła. Usłuchał jéj rady i został poetą. Mógłże on opiéwać salony, które oglądał ze drżeniem; wojnę i bohatyrstwo, którego nie pojmował; gorące uniesienia namiętności, których nie doznawał nigdy? Nie zaiste: — całe jego szczęście wyniknęło z łona familijnego, z domowego ogniska, z cnót spokojnych i słodkich, z poświęcenia się bez rozgłosu, z zaniedbania siebie, bez wystawy. Ukoił on się w obliczu przyrodzenia. Rany jego zasklepiły się zwolna, podczas przechadzek samotnych, które, po smugach uprawnych, w hrabstwie *Cambridge*, od-

bywał. Któryż człowiek, kiedy był lepiéj usposobiony do zostania poetą domowym, na wzór drugim? Wszystkie inne przypomnienia, pochlebne dla imaginacyi, głaszczące pamięć ludzką, były dlań bolesne i gorzkie. Okoliczności prawie dziecinne życia na ustroniu, wzbudzały w samotniku interes. Był on obdarzony genjuszem, cierpiał wiele, i arcy-dzieła potworzył.

Najznakomitsze ze wszystkich, ma za tytuł *Robota*, i zdaje się bydź wypadkiem zakładu. Jakoż rzeczywiście, dobroczynna jego strażniczka w chorobie, naznaczyła mu za robotę poemat w wiérszach nieforemnych; a za punkt rozpoczęcia, wskazała mu *Sofę*. Posłuszny poeta rozpoczyna swe dzieło, w tonie w pół-żartobliwym, w pół poważnym, od historyi zydlów, tapczanów, ławek, stołków, krzesełek, których wynalazek i używanie roskoszną sofę poprzedziły. Od tego wyobrażenia spoczynku, przechodzi on potém do czynności i ruchu, opuszcza miękkie poduszki, na których poezya jego zasypiała, wyprawuje się na prze-

chadzkę w pole, i zupełnie zbytkowego przedmiotu, do którego muzę jego przykuto, zapomina. Przechadzka obudza myśl rozmyślacza samotnego; sprężystość z nową czerstwością, ciało i umysł jego odświeżają; jednoczy się z pięknością nawijających mu się widoków, i puszcza myśl swoję niestateczną błąkać się wśrzód tysiąca marzeń filozoficznych. Porównywa życie cywilizowane do życia dzikiego; opisuje uczucia, jakichby mógł doznawać wyspiarz z *Otaïti*, któregoby żeglarze, piérwszykroć, do Europy przywieźli. Waży na swojéj szali, filozofa religijnego, różne wpływy, jakie wioska i miasto na człowieka wywiérać mogą, i jako do wypadku ztąd koniecznego przychodzi do tego górnego wiérsza:

Bóg sam utworzył sioło, człek zbudował miasto.

Powraca potém pod dach, który opuścił; opisuje zatrudnienia, rozmaitość i urok, na życie samotnika rzucające; a takie jest czarodziejstwo tych obrazów, w których się bynajmniéj przysady nie znajduje,

iż po ich przeczytaniu, miałoby się żądzę przepędzić dni swoje w odosobnieniu, zdala od światowego Babilonu. «Ah! mówi poeta, z głębi mojego ustronia, co to za uszczęśliwienie jest nadstawiać ucha, na ten szmer głuchy i oddalony, zwiastujący miotanie się ludzi. Jakże jest miło, nie będąc potrącanym i gniecionym w tłumie, śledzić okiem poruszenia tego rozłogu wzburzonego morza! Jakże lubię słuchać burzliwego łoskotu, który ztamtąd wynika, a którego konający w przestrzeni odgłos nie szarpie mojego ucha! Jakże się miotają te jestestwa słabe! Ja będąc tylko widzem obojętnym, żałuję ich wszelakoż: z wysokości góry, na któréj jestem umieszczony, oko moje spokojne, wszystkim się próżnym znikomościóm przypatruje: odgłos wojny traci całą swoję okropność, kiedy do mnie zalatuje: zasmuca on mię, ale bynajmniéj nie trwoży: jęczę nad pychą i nad chciwością, nie lękając się bynajmniéj ich pocisków: a kiedy się dowiaduję, że jakiś wędrownik śmielszy, udał się na zbiéranie plonu, obyczajów, zwy-

czajów, oświecenia, nauk, który przeskakuje z klimatu na klimat, jak pszczółka, z kwiatka na kwiatek, ażeby udzielić swoim współczesnym owocu swych trudów; oh! wtenczas i ja się chciwie dopominam, o przypadającą na mnie cząstkę jego prac dobroczynnych: rozpoczynam z nim razem, jego wędrówkę; okręt mię unosi, jestem na jego pokładzie, doświadczam wspólnych z żeglarzami przygód, patrzę ich oczyma, widzę nowe krainy. Ich niebezpieczeństwa, są oraz mojémi, godziny ich roskoszy i rozweselenia do mnie należą; myśl moja krąży, jak skazówka na zegarze, nie odmieniając miejsca!»

Jeżeli wiosny i lata roskosze, stowarzyszają Cowper'a z przyrodzeniem, i dają mu niejako pozorne podobieństwo do Thompson'a, tudzież innych wiejskich poetów; tedy skoro się tylko zima rozpocznie, przywdziewa on wyłączniéj, właściwy sobie charakter; to jest, śpiewakiem kominka zostaje. Nie znamy innego pisarza, któryby poświęcił trzy całe pieśni, każda

od pięciuset blizko wiérszy, tak smutnemu przedmiotowi, jak jest *zima*. Dla niego bowiem zima jest hasłem uroczystości familijnych; on to sam, na około ogniska, młodzież i wiek sędziwy zgromadza, z nim ukazują się rozmowy otwarte, długie wieczory, przyjemne rozprawiania. Połowa tego poematu szczególniejszego, *Robota*, jest hymnem, zimie poświęconym. Pieśń jego czwarta ma za tytuł: *Wieczory zimowe*; piąta: *Przechadzka poranna w zimie*; a szósta: *Przechadzka wieczorna w zimie*. Tam to nasz poeta rozsiał, pełną ręką, piękności najoryginalniejsze, te właśnie, które z serca jego wypływały. Potrzeba się zastanowić, jak on, przybycie poczty maluje: wrażenie ciekawości, niepokoju, nadziei, sprawionéj przez obecność pocztyliona; tego człowieka obojętnego na wszystko, który tyle przeznaczeń, w ręku swych, trzyma.

«Słuchajcie, oto rozlega się turkot powozu toczącego się po moście miasteczkowym; trąbka powoźnika rozsyła dźwięki swoje przez powietrze. Owoż zwiastownik

nowin przybywa; posłaniec od świata tłumnego; włosy mu znój przemoczył, bóty okryło błoto, w jego torbie zawiérają się nowiny ze wszystkich krajów. Nie wiele mu na tém zależy, jak szacownym ładunkiem obciążono jego; jednę ma tylko tę troskliwość, ażeby go złożył w miejscu przeznaczoném i nie opoźnił się z powrotem. Rzuca z pośpiechem pakiet swój listów na stół oberży i oddala się, z sercem rozweseloném, zadarłszy nos do góry, wygwizdując swoję zwykłą piosnkę; odbywa ciągle swą podróż, mniéj się troszcząc o boleści albo roskosze, jakie po gościńcu rozsiéwa. Niesie on zawarte, w swojéj ładownicy, pożary, małżeństwa, urodziny, śmierci, podniesienie się i spadek papierów bankowych; wszystko to bynajmniéj nie obchodzi jego: listy miłośne, listy z wymówkami, napominania rodzicielskie, krzyki rospaczy, tyle na nim czynią wrażenia, ile na jego rumaku, którego tętnienie kopyt rozbudza echa w górach. Przynosi także gazetę. Oh! któż to przewidzieć może, co nam gazeta obwieści?

Wojska nasze sąż pobite? pozwolimyż Indyanóm niewolnikóm naszym nosić spokojnie naszyjniki złote drogiémi kamieniami wysadzane? czyli będziémy i na przyszłość ich ciemiężyli? Obaczmy; przebieżmy ten wielki spór parlamentowy! niespodziewane przemówienie, piorunująca odpowiedź, gorzkie szyderstwo, domówienie natarczywe! Mowcy zawarci we cztérech kolumnach gazety, wystąpcie że swoich tarasów, przemówcie do nas, walczcie, bądźcie górnymi i śmiesznymi na przemiany!

«Dzień się kończy: niechaj rozniecą ogień przygasły, niech pozamykają szczélnie okiennice, niech pospuszczają, broniące przystępu zimna, zasłony; przysuńmy sofę do płomieniącego się z trzaskiem i rozrzucającego iskry kominka; pomówmy sobie, podtenczas, kiedy wonna kolumna pary podnosi się z naczynia w którym się napój roskoszny przyspasabia. Oto, już postawiono filiżanki przed nami: wkrótce lube rozweselenie, bynajmnéj do opilstwa nie podobne, ożywi tę rozmowę chylącą się do upadku.

Miły wieczorze, przybywaj, witamy ciebie, ty nam uszczęśliwienie i pokój przynosisz! Sąż od nas szczęśliwszymi ci, których ciężki teatrów zaduch otacza, albo ci którzy się tłoczą tłumnie oklaski dawać heroizmowi gadatliwych patryotów naszych czasów?

«Gazeta, w oczach moich jest kartą świata: oto wyniosłości najeżonéj, jak skały, ambicyi; daléj katarakty fałszywéj wymowy; daléj, znowu rzeki deklamacyi niepożytecznéj, stepy jałowych myśli, i oceany niezgłębionych wyrazów. Znajdziesz także jarmark nieustający, karéty, lokajów, statki parowe, domy, zęby sztuczne, farbiczki dla gasnących piękności, lekarstwa na wszystkie choroby, wodę cudowną ze źrzódła młodości, która ma przymiot przeistaczania wieku zgrzybiałego na czerstwe lata, wiosny życia: szaleństwa, nadzieje, dziwactwa; gazeta słowem, wszystko w sobie zawiéra.»

Widzimy z jaką łatwą rozmownością, poeta z jednego przedmiotu do drugiego przechodzi; rzucając na przyszłość ludów

pojęcia jasne, i z głębi swojéj samotności ustronnéj, zajmując się wszelkiego rodzaju sprawami.

Taki jest sposób Cowper'a. Wykłada on myśli wielkie, w wiérszach prostych i okazałych razem, napełnionych odcieniami delikatnémi. Skutek téj poezyi, która była dziełem natchnienia wewnętrznego i domowego, teoryą Parnassu angielskiego wywrócił.

ROZMAITOŚCI.

Wyjątek z listu pisanego z Warszawy pod datą 30 (18) *Lipca, t.* 1836 *roku.*

. . . . Wychodzi tu bardzo wiele pism perijodycznych, ale wycisnąć z nich treści prawie nie podobna; bo literatura tutejsza bardzo jest encyklopedyczna i spekulacyjna. Z niewielu małémi wyjątkami, rzec można, iż pomiędzy tutejszymi literatami nie masz mężów, którychby hasłem było: *vitam impendere vero. Cura peculi*, zajmuje prawie wszystkich; a doświadczenie wieków pokazało, że płody umysłowe nie mogą bydź przedmiotem frymarków handlowych, dla literatów czyli autorów. Sława nawet i wziętość, rzadkie, pomiędzy współczesnymi by-

wają. Potrzeba wyższego natchnienia i pobudek tchnących nieinteresowną miłością ludzi i chwały, żeby sobie i wiekowi, w jakim się żyje, trwały pomnik zbudować. Cześć ta dostawała się w udziale, *praeter laudem nullius avaris.* Jeżeli prawdziwie platoniczna miłość, może mieć miejsce, na tym padole ziemskim, to nią miłość nauki, przed wszystkiém zostać zdolna; czego przykładów zacnych, dzieje umysłu ludzkiego, na zawstydzenie podobno, nasze, nie mało wystawują. Na zaszczyt rodu śmiertelnych, gienjusz nauk sztuk i umiejętności liczy nie mały poczet wyznawców i męczenników swoich. Nas błahe i nikczemne widoki materyalne, bez sławy i pociechy wewnętrznéj udręczają!

. . . . . Z nowszych dzieł, wyszły tu dwa pisma Wojcickiego, jednego z literatów mających porządniejsze wiadomości, oraz wielki zapas troskliwie zebranych zabytków krajowéj literatury. Są to: *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu,* przez Kazimierza Władysława Wojcickiego, in 8vo *min.* Już się ich siedm sposzytów ukazało; piękna edycya, z rycinami i notami dedykowana Maciejowskiemu. Są tu ciekawe pieśni obrzędowe, dumy, pieśni prowincyonalne miłośne, weselne wojackie, legendy interesujące. Będzie tego dwa tomy, każdy z 24 poszytów czyli arkuszy złożony. Drugie pismo Wojcickiego, już wyszłe z druku, jest: *Staro-*

żytne przypowieści z XV, XVI i XVIIgo wieku, tom jeden, in 8vo, nakładem autora. Wydanie nieosobliwe ale rzecz dobra. Autor idąc w ślady Salomona Rysińskiego i Knapskiego, korzystał z ich zbiorów, troskliwie zebrał stare gasnące już przypowieści polskie i takowe od zatraty uchował, za co na rzetelną wdzięczność zasługuje. W podobnych bowiém, na pozór obojętnych pamiątkach, badacz dziejów prowadzony duchem filozoficznym znaydzie rys niejeden rzetelnéj fizyognomii upłynionych wieków, za czém się nowa dzisiejsza w Europie szkoła historyczna najtroskliwiéj ubiega. Bo to indywidualność epoki, ludu i pojedynczych, częstokroć, sławnych mężów, charakterystycznie znamionuje. Wiele interesu przydają, téj książce, umieszczone, przy końcu postrzeżenia i wiadomość biblijograficzna o dziełach użytych do niniejszego zbioru. Tomik ten 240 stronic w sobie zawiéra.—Młody rymopis tutejszy P. Szabrański, któremu nie można odmówić talentu, wydał już piérwsze numera pisma, pod tytułem, *Panorama Literatury*, i t. d., zalecającego się dobrym wyborem drobnych poezyj, tudzież gładkiéj prozy. Jest to zbiór prac literackich, w różnym rodzaju, który, z czasem rozwinięty, może się stać jedyném tu pismem peryodyczném godném tego nazwiska. Zamyślają tu już o *Wianku* czyli *Noworoczniku*, i sadzą się na coś dobrego i ozdobnego. Daj Boże pomyślny skutek; bo dotąd, *Noworoczniki*

w języku polskim wydawane, chyba tylko ich redaktoróm, jeżeli prenumerata dobrze poszła, były pożyteczne. — *Encyklopedya*, ważne, zaiste, przedsięwzięcie naukowe, rośnie w dobrą sławę, a z zaczęciem następnych liter, coraz bardziéj zajmujące i dokładniejsze artykuły okaże. Już dwunasty zeszyt, w tych dniach wychodzi. Język po większéj części czysty i dobry; wiele rzeczy krajowych oryginalnie wypracowanych, inne, chociaż to z pism cudzoziemskich brane, ale w nich umiano korzystać ze wszystkich wiadomości czerpanych z rozmaitych źrzódeł, nie trzymając się, niewolniczo, jednego jakiegoś wzoru. Są wszakże niektóre artykuły pośpiéch w sobie okazujące. Ktokolwiek chodząc koło nauk doświadczył, jako niezbędną jest rzeczą, prędkie i zaspakajające poinformowanie się, w natrafionych wątpliwościach, względem nazwisk właściwych, technicznych i t. p., życzyć będzie, ażeby to przedsięwzięcie najpomyślniejszy uwieńczył skutek...... Donoszę także, iż zupełne dzieła Jana Sniadeckiego wychodzą u Mitzlera, w *Poznaniu*, *Berlinie* i *Bydgoszczy*. Będzie to prawdziwy skarbiec szczeréj polszczyzny, oraz gruntownych nauk, przestróg i myśli, na doświadczeniu cnocie i prawdzie dobrze zgłębionéj niewzruszenie opartych.

(*M.*)

ŚPIÉW

SIOSTRY TERAŹNIEJSZEGO SUŁTANA TURECKIEGO MACHMUDA, SUŁTANKI HEYBETULI.

I.

Ze smutkiem, ociągając się piłam żywota truciznę. Dusza, która ciało moje ożywia, jest dla niego ciężarem daremnym.

II.

Świat, na którym ludzie żyją, jest to las ciemny, gdzie słońce prawdy nigdy nie przyświéca; szukałam jéj, aby się do niéj uśmiéchnąć, lecz nigdym jéj nie znalazła. Co za męka okropna! Dusza, która ciało moje ożywia, jest dla niego ciężarem daremnym.

III.

Świat nie ma dla mnie żadnego powabu; przyjaciele moi napróżno mię do życia zachęcają. Błagania moje o kilka kropel szczęśliwości giną niewysłuchane. Dusza, która ciało moje ożywia, jest dla niego ciężarem daremnym.

IV.

Gdzież jest ta prawda sławiona? Gdzie szczérość nieobłudna? W jakimże kraju przebywa ten puhar kosztowny, który mie-

ści w sobie ów nektar drogi? Wiedzieć tego nie mogę. Bo dusza, która ciało moje ożywia, jest dla niego tylko ciężarem daremnym!

(Gazeta Hamburgska.)

PRZYPOWIEŚCI W DUCHU PISMA Ś.

Trzéj przyjaciele.

Nie wierz przyjacielowi, jeżeliś go nie doświadczył: więcéj ich jest przy biesiadniczym stole, niż u drzwi więzienia.

Mąż jeden miał trzech przyjaciół; dwóch bardzo kochał, a dla trzeciego był obojętny, chociaż ten najszczérzéj do niego był przywiązany. Raz wezwano go przed sąd, gdzie, chociaż niewinnie, ale ciężko był zaskarżony. «Kto zpomiędzy was, rzecze, chce pójśdź ze mną i za mną świadczyć? Albowiem ciężko zaskarżony zostałem, a król rozjątrzony jest.»

Piérwszy przyjaciel wymówił się natychmiast, że z nim iśdź nie może, bo ma inne zatrudnienia. Drugi poszedł z nim aż do podwojów sądowych; tam odwrócił się i odszedł, bo się obawiał rozjątrzenia sędziego. Trzeci, na którym najmniéj liczył, wszedł, przemówił za nim, i tak radośnie świadczył za jego niewinnością, że sędzia męża odpuścił i udarował.

Gdybym się rozwodził nad szczególami pism, i twierdzeń metafizycznych dwóch tomów autora, musiałbym prawie tyle arkuszy napisać, ile ich nagromadził autor. Rozciągłość tego pisma, byłaby równie nudzącą, jak uczona dyssertacya P. Eschenmejer'a; lecz po krótkiém pomienieniu tego, co tu przytoczyłem, dość powiedzieć, że, zdaniem mojém, ani P. Kerner autor, ani P. Eschenmejer kommentator, ani P. Topor Matuszewski tłumacz, nie rozumieli metafizyczności, która bardziéj dla zaciemnienia umysłu ludzkiego, niżli dla jego pożytku i oświaty, tak obszérnie jest wypisaną. Z wszystkiego łacna konkluzya, że pracowity czytelnik, błąkając umysł w przestworach pisma, łowiąc rzecz ile zdoła, kończy nic nie zrozumiawszy, zadziwia się nad dyssertacyą nadświatową, jakby dla świata napisaną, a przytém, co najboleśniéj, iż ze smutkiem pozostaje w niepewności, czy rzecz, którą odczytał, mógł lub nie, zrozumieć?

Z całego dzieła P. Kerner, dyssertacyi P. Eschenmejer'a i w dodatku krótkiéj rozprawy nad dziełem P. Matuszewskiego, widne są chęci, przy ukazaniu dzieła użytecznėm, w wielu objektach, wprowadzić nawet one w pomoc teologii. Wtrącenie uwag religijnych wśrzód duchów, i tylu rozmaitych wątpliwości rodzić mogących, jak sam autor wyznaje, materyj, przeciwi się, mojém zdaniem, historyi magnetyzmu

Jasnowidzącéj z Prevorst, gdzie tylko należało mieścić fakta i dowody, nigdy się wpadać w materye teologiczne nie godziło. Nauka albowiem objawiona, ważną jest i świętą, z prawd objawienia swojego; i wcale nie potrzebuje magnetyzmu, do jasności i upoważnienia siebie, świadectwami PP. Kerner i Eschenmejer'a; tu zaś cytowani pisarze, posunęli swój zapęd wynalazków, aż do tłumaczenia chęci Twórcy, aż do nawracania i uczenia Religii ludzi.

Pojąć, nadto, nie można, co znaczą rozprawy P. Eschenmejer'a nad dziełem P. Kerner, umieszczone w dziele tegoż P. Kerner. Kto pisze uwagi nad dziełem lub recenzyą dzieła, ten zazwyczaj mieści je w oddzielnych pismach lub dziennikach; tu zaś rzecz osobliwsza, P. Kerner pisze dzieło, a w pomoc jemu, jak gdyby dla tego, aby autor lepiéj zrozumiał, co napisał, P. Eschenmejer wtóruje, tłumacząc i rozszérzając, a to tak rozwlekle i nudnie, że nasz szacowny współrodak i tłumacz P. Topor Matuszewski, nie chciał zgrzeszyć zamilczeniem, że pomoc P. Eschenmejer'a, jest do nieznieśienia, dla czytelników uciążliwą.

Uwagi niniejsze nad pismem, tak w użycie jak odczytanie wchodzącém, mogą bydź zbyt krótkie i niedoskonałe, i zapewne, w zdaniu wydawców dzieła, będą niedołężne. Bydź to może; ale na obronę moję powiém, że tysiące osób, po odczytaniu

dzieła, jeśli tę moję recenzyą przeczytać raczą, znajdą onę bardziéj zrozumiałą, niżli jest cała metafizyczność pisarzy dzieła.

Dla dokończenia niniejszéj krótkiéj recenzyi, jeszcze jedna okoliczność wymaga zastanowienia się; a to, czy dzieło P. Kerner może jakikolwiek przynieść użytek rodzajowi ludzkiemu? W początkach rozprawy już odkryłem opiniją o nieużyteczności dzieła, tu zaś gruntowniéj się zastanowimy, jaką korzyść w istocie pismo to przynieść może? Nie ubliżając znajomościóm i nauce P. Kerner, ani jego dobrym chęcióm, w ogólności; mniemaniem mojém, dzieło to w żadnym względzie nie może przynieść korzyści rodzajowi ludzkiemu, chyba tylko saméj medycynie, i to bardzo wątpliwie, jak już mówiliśmy wyżéj. Gdyby bowiem wierzyć w byt kół, nazwanych słoneczném i życia; pytam się, ta wiadomość i ta wiara, jakążby mogła już fizycznie, już moralnie przynieść korzyść dla ludzi? Człowiek prawdziwie cnotliwy, cnotliwym nigdy bydź nie przestanie, i ma największą nagrodę w sercu i sumnieniu swojém. Człowiek religijny, znajdzie pociechę w słodkości pochodzącéj z Religii. Człowiek wiary niepewnéj, w nic nie uwierzy: cóż więc za korzyść z tych wiadomości nadprzyrodzonych, jakie tak obficie rozlano po całém dziele *Jasnowidzącéj*? Cóż wreszcie za pożytek, gdyby i wierzył, do wszczepienia któréj wiary, tyle mocnych usilności znaj-

duje się, w obu tomach, ku czemu użyto niemało pospolitych i nadpospolitych sprężyn, już to udaną skromnością w zgadzaniu się na wierzenie lub na niedowiarstwo dzieła; już to, jakby drobiazgową akuratnością i dokładnością opowiadań; już zamilczeniem zaostrzającém ciekawość szczegółów, jakby wzbronionych ku wyjawieniu, co tak często słyszeć można w powieściach gminu, o zachwyconych, o upiorach i t. p. Jeśli zatém nie ma wyraźnéj korzyści z tak obszérnego dzieła, muszą bydź skutki złe, lub przynajmniéj ani złe ani dobre, co zawsze jest wadą i grzechem autora. Dzieło *Jasnowidzącéj z Frevorst*, może poniżać umysł ludzki zaszczepieniem obawy i wiary do rzeczy nadprzyrodzonych, jako to: duchów, upiorów i t. d., co tyle mądrych autorów, a wśrzód ich, i nasz rodak Bohomolec, znieść usiłowali. Sam uważałem, że ludzie nawet światłem i nauką obdarzeni, zdawali się wpadać w bojaźń; wiele z płci żeńskiéj, formalnie poniżyły swój rozsądek, rozszérzeniem wiary w gusła, w amulety, a inne nawet w duchy i czary. Tyle jest jeszcze materyj do wypracowania na zysk oświaty publicznéj, tyle objektów filozoficznych, któreby rozszérzając źrzódła myślenia, otworzyły pole nauk korzystnych. Czemuż tych raczéj nie rozpostrzeniać, a nie zaś szpérać w skrytościach grobów, tak wyraźnie utajonych i oddzielonych od żyjących, przez Opatrzność; z którego szpérania, nic,

prócz niepewności i powątpiwań, wyprowadzić niepodobna.

Z tego, co się powiedziało, jest do życzenia, aby ludzie zdolni do dzieł pisania, i udarowani talentami naukowémi, wylewali na papiér proste i niezawiłe prawdy, a stronili od mistyczności i zawiłości metafizycznych, które były właściwe wiekóm śrzednim, wiekóm bałamuctw i ciemnoty, jakie nigdy powrócić już niepowinnyby, a ku którym, możnaby uważać za szczebel opowiadania o duchach i kołach dzieła P. Kerner'a.

Te są uwagi moje, w celu dobra ogółu, i témi ujęty pisałem tę rozprawę, która, jeśli nie może przekonać dostatecznie o wadach pisma P. Kerner'a, niech przynajmniéj poświadczy, żem pisał na zbicie dzieła, mogącego wprowadzić zamęt w umysły ludzkie, oraz, żem nie miał innego widoku, jak ochronienie od przesądów i bajek, poniżających cywilizacyą.

(*Stanisław* LASKOWICZ.)

PRZYPOWIEŚCI W DUCHU PISMA Ś.

Dzień przed śmiercią.

Mędrzec jeden powiada: «Żałuj za grzechy na jeden dzień przed śmiercią.» I któryż jest ten dzień, i któż wié, kiedy umrze?

Król pewien wezwał sługi swoje na wielką ucztę, lecz nie powiedział im godziny, kiedy się uczta odbędzie. Mądrzy gotowali się i stroili; mówili albowiem: «W domu królewskim na niczém nie zbywa, uczta co chwila rozpocząć się może i zawołają nas.» Głupi zaś między sługami rozpierzchli się i rzekli: «Nie rychło jeszcze uczta będzie, i nim nas zawołają, będziemy mieli dosyć czasu przygotować się i strojnie odziać.»

Nagle przywołano ich; strojni zasiedli do uczty: głupi odpędzeni byli. Z własnéj winy nie dostąpili zaszczytu.

Salomon mówi: «Niechaj suknie twe zawdy będą białe.» I śmiertelne suknie twe białe są; bądź gotów, i ubiéraj się w nie co dnia. Bądź mędrcem na jeden dzień przed śmiercią.

Śmierć wczesna.

Rankiem dziewczyna weszła do ogrodu zebrać sobie wieniec z pięknych róż. Wszystkie były jeszcze w pączkach, nie rozwinięte albo na pół rozwinięte, rannéj rosy, wonne kielichy. «Jeszcze was zrywać nie chcę, rzecze dziewczyna. Wprzód niech was słońce otworzy, a świetniejszą będzie

piękność wasza i wonność wasza będzie mocniejszą.»

Przyszła w południe i ujrzała najpiękniejsze róże, uszkodzone od robactwa, pochylone od upału słonecznego, blade, więdniejące. Dziewczyna zapłakała nad nierozsądkiem swoim, i nazajutrz zebrała sobie wieniec rano.

Najmilsze dzieci swoje odwołuje Bóg z tego życia, nim je upał słońca pochyli, nim je robak dotknie. Raj dzieci jest wysokim szczeblem świetności; najsprawiedliwszemu z pobożnych wnijście do niego wzbronne, bo dusza jego skalaną była.

(*Godfred* Herder. — *Blätter der Vorzeit.*)

BIBLIOGRAFIJA DAWNA POLSKA.

Pisma niektóre treści duchownéj, w Sankt-Petersburskiéj Cesarskiéj *bibliotece opisane, o których* Bentkowski *tudzież dalsi bibliografowie zamilczeli* (*).

— 9. Dziesięć mocnych dowodów, iż Adwersarze kościoła powszechnego, w porzą-

---

(*) Ob. Tomik trzeci *Wizerunków*, str. 169 i nast.

dney o wierze dysputacyey upaść muszą; Edmunda Kampiana S. J. z łacins. na polski język z pilnością przetłumaczone y potrzebnie wydane, z krótką sprawą jego męczenniczego dokonánia, y odpisu Witákurowego. A przytym na *Antidotum* kalwinskie odpowiedź, y z Nowokrzczeńcámi rosprawá, z strony przyczyn nawrócenia Gaspra Wilkowskiego. R. M.D. LXXXIIII. (1584) 4° (X) str. 91. Ded. Hannie Jagiełownie królowey polskiey, z Wilna.—Pisze tłumacz, że Skarga z polecenia króla Stefana miał tłumaczyć to dziełko, ale zatrudniony czém innèm, pisał do Wilkowskiego, aby się to robotą zajął. Co i wykonał. Nie jest to proste tłumaczenie, bo pod każdym artykułem dodał Wilk. noty przeciwko pisarzóm krajowym, mianowicie Czechowiczowi i Budnemu. Daléj następuje odpowiedź Wilkowskiego na dziełko zwane *Antidotum*, które Nowokrzczeńcy wydali, przy xiążce Wilkowskiego, wydanéj 1583. Przyczyny nawrócenia się do kościoła. Nie czytając tamtych pism, trudno wiedzieć co trzymać o odpowiedzi.

—10. Dysputácya Wileńska, którą miał X. Marcin Śmiglecki S. J. z Ministrami Ewángelickimi 2 Junii w R. 1599. O jednéj widoméj Głowie kościoła Bożego. Wydana p. Pawła Wołłowicza. W Wilnie MDXCIX. (1599). 4° ark. 5½. Ded. do Mik. Kryszt. Radziwiła wdy Trock. dat. w Wilnie

25 Junii tegoż roku. Przyznaje autor wygraną Jezuicie. Przeciwko niéj wyszła natychmiast odpowiedź następna:

— 11. Protestacia przeciwko niesłuszney chlubie tych, co zá przyczyną Disputácii X. Marcina Smigleckiego S. J. z X. Dánielem Mikołajewskim Ministrem Ewangelii P. N. J. Krystusá, o Widzialney Głowie Kościoła Bożego etc. przed zwycięstwem tryumphują. Przez K. Marcina Graciana, nátenczas J. W. P. JM. P. Andrzeia Leszczyńskiego z Leszna Wdy Brzeskiego Kujawskiego nadwornego Kaznodzieię wydana. W Wilnie R. P. 1599. 4° ark. 7½. Ded. do Krzysztofa Radziwiła Wdy Wil. Hetm. W. X. L. dat. w Wilnie 22 Julii 1599 r. Szczegóły niektóre dosyć interesujące. Przeciwko temu dziełku napisane:

— 12. Łupieże martwe, Scryptu Márcina Gratiána Ministrá, Swieżo názwanego, Protestacya, gdzie szczypie Dysputácyą wydáną X. Marcina Smigleckiego D. Theologa S. J. Gwoli Ministrowi y tym, którzy Ministra znać chcą; Pokázana przez Jana Bialuskiego Auditora Theologiey w Academiey Wileńskiey S. J. Drukował Dániel Łęcycki. W Wilnie Roku 1599. 4° ark. 6. Na odwr. 2 epigrammata łacińskie przeciw Gratianowi. Na końcu pięć anagrammatów uszczypliwych.

— 13. Termin na Protestácią Ministra iednego Ewangelickiego abo odpowiedź na czworaką rzecz przeciwko mieyscu y władzy przedniey w kościele Chrystusowym, którą ma Piotr ś. y potomek iego Biskup Rzymski; przez X. Marcina Michaylowiczá Zagiela Auditora Theologiey w Acad. Wil. S. J. (prawdziwym autorem jest Hieron. Stefanowski S. J.). W Wilnie w Drukarni Acad. S. J. r. 1599. 4° ark. 10. Ded. do Mik. Sapiehy Sekr. Król. dat. w Wilnie 26 Novemb. 1599. Gwałtowna *diatribe*, ale ma wiele rzeczy historycznych. Jana Łaskiego odrodkiem zowie.

— 14. Odpráwá Rospráwy nieprawdziwey. Wydáney przez Marciná Jánicyusá z Smiłowic, Ministrántá Secymińskiego, O zwierzchności Biskupá Rzymskiego. przeciwko disputaciey Wileńskiey. Wydana przez Sebastiana Wąpierskiego. W Drukarni Jak. Sibeneycherá. R. P. 1599. 4° ark. 1¾. Pełna obelg, mało rzeczy.

— 15. *Desideratur.* Disputacya Wileńska, przez X. Dan. Mikołajewskiego wydana, przeciw którey wyszła:

— 16. Censura Disputaciey Wileńskiey podaney. Przez Dániela Mikołajewskiego Ministra Radzieiewskiego. Abo obrona słuszna szczyrości y zupełności Edicyey Katolickiey Wileńskiey, przez

X. Marcina Michaylowicza Zagiela Auditora Theolog. w Akad. Wil. S. J. Drukowano w Wilnie R. P. 1600. 4° ark. 10. Ded. do Pawła Sapiehy Koniuszego W. X. L. dat. z Wilna d. 20. Stycznia 1600 r. Gwałtowna i obelżywa ale przydatna do bibliografii, bo często są wzmianki o pismach spółczesnych, i tego dziełka autorem jest X. Hier. Stefanowski S. J.

— 17. O zborze haeretyckim w Poznaniu krótki Rozsądek. W którym dawają się przyczyny, dla których X. Biskup Haeretykom zboru w Poznaniu budować zakazał y zakazać jest powinien. 4° l. l. et a. ark. 3½. Jestto wypisanie praw przeciw różnowiercóm, od r. 1424—1587. stanowionych, ze stosownémi uwagami.

— 18. Obrona Kazania W. X. Piotra Skargi K. JM. Th. o Troyce Przenaysw. Przeciwko Válentynusowi Smalciusowi Zgoty (*Gothanus*) Nowochrzczeńskiemu, we zborze Rakowskim Ministrowi, uczyniona. Przez X. Jakuba Ostrowskiego, w Pismie ś. Doktorá, Kan. Kr. W Krakowie. W Dr. Mikołaia Loba. R. P. 1608. 4° ark. 22½. Ded. do Jana Bapt. Cetysa zboru Rakowskiego Superintend. (list pełen obelg). Resztę pisma uszczypliwy rozbiór pisma Smalca. Obelg mnóztwo.

— 19. Odpowiedź na Obronę Kazania X. Skargi o Troycy, którą był uczynił X. Jakub Ostrowski w Pismie ś. Dr. K. Kr. wydana przez Adama Gosławskiego z Bebelna. W Rakowie, Drukował Sebestyan Sternácki, R. P. 1608. 4° (17) str. 218. Bardzo rozsądna i dziwnie dobrze napisana.

— 20. Krótka przestroga do Braciey Zboru Ewangelickiego przeciwko śmiałości y niewstydliwości Soceńskiey y tesz Aryáńskiey, którą 1. tego 1600. wypuścili, przeciwko Zborowi Pańskiemu, książkami niewstydliwemi y nieprawdziwemi, lżąc y háńbiąc á swoie brzydliwości zalecając, y do nich ludzi wabiąc, uczyniona: przez Janá Petrycyusa namnieyszego w zborze Bożym Ministra, R. P. 1600 (4 Esdr. 15. 53. Mat. 7. r. 2.). 4° ark. 8. Autor był już w zapasach z Lubienieckim, który przeciw niemu skrypt jakiś wydał, teraz powstaje na Szatoryusza, na Lubienieckiego, na Socyna, Grzegorza Rakowskiego, Niemojewskiego i w. i. Jestto szacowne dziełko dla biblijografa, bo wiele pism nieznanych wspomina.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU SIÓDMYM ZAWARTYCH.